Nr. 186.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 18 sierpnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 sierpnia.

(Uregulowanie zatargu Niemiec z sułtanem Zanzibaru i obwoływanie tryumfu niemieckiego. — Zajęcie przez Niemców wysp Karolińskich i przedłożenia rządu hiszpańskiego w Berlinie. — Odezwa wyborcza katolików francuzkich, agitacye monarchistów, zaręczyny pomiędzy księciem Waldemarem duńskim a córką księcia de Chartres; odsłonięcie pomnika jenerała Chanzego w Le Mans i mowa ministra wojny Campenona. — Zamknięcie parlamentu angielskiego; mowa od tronu i pobyt Drummonda Wolffa w Wiedniu. = Powrót hr. Kalnokiego z Warcina.)

Sprawdza się w całéj zupełności piątkowa wiadomość o załatwieniu zatargu pomiędzy Niemcami a władzcą Zanzibaru. „Sułtan — telegrafuje sam komandor niemiecki, Paaschen — uznał bezwarunkowo zwierzchnictwo cesarza Niemiec nad wszystkiemi przez Niemców zajętemi terytoryami, nie wyłączając stałego lądu w prowincyi Witu. Wojska i urzędnicy zanzibarscy cofnęli się z wspomnianych ziem. Ponieważ zapowiadano rychłe starcie orężne na Witu, przeto sułtan wydał do wszystkich władz rozkaz, ażeby utrzymały pokój.“ Niemcy, upojeni łatwém zwycięstwem, obwołują swój tryumf. „Niemieckie armaty — powtarza „Nordd. Allgem. Ztg.“ za „Colonial-Pol. Corr.“ — spełniły prędko swe zadanie. Sułtan Zanzibaru, który początkowo nie dał się przekonać o prawowitości zdobyczy naszych towarzystw, poznał rychło, że liczyć się musi z Niemcami jako z wielkiém mocarstwem. Ten prędki i błyskawiczny rezultat wyjdzie na dobre nie tylko niemieckiemu Towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu, ale także wszystkim Niemcom, osiadłym w wschodniéj Afryce, i podniesie urok niemieckiéj ojczyzny na całéj kuli ziemskiéj. Po raz pierwszy w historyi przekonują się krajowcy na zachodnich wybrzeżach oceanu Indyjskiego, iż wielkie środkowo-europejskie mocarstwo zdolne jest wyciągnąć swe potężne ramię aż po oceany świata. W ten sposób ugruntowały Niemcy swe panowanie jako mocarstwo świata na oceanie Indyjskim.“ — Czy tak będzie, jak sobie tuszy „Nordd. Allgem. Ztg.“, czy panowanie to na oceanie Indyjskim niezamąconém i trwałém pozostanie, przyszłość pokaże.

Ale nie dość na jedném szczęściu. W téj saméj nieledwie chwili, w któréj upór sułtana Zanzibaru miękł pod grozą dział niemieckich, zajmowała flota niemiecka archipelag wysp Karolińskich, położony na północ Nowéj Gwinei, pomiędzy ekwatorem a 10 stopniem północnéj szerokości na zachód Filipinów. Sprawa ta zajęcia Karolinów nie pójdzie jednak tak łatwo, jak z Zanzibarem. Hiszpanie roszczą pretensye do wspomnianych wysp, odkryli je bowiem pierwsi, a nawet kalendarz gotajski zapisuje je jako ich prawowitą własność. Niemcy praw tych nie uznają, dowodząc, że Hiszpanie wprawdzie wyspy te odkryli, ale późniéj wcale się o nie uie troszczyli, w skutek czego osiedli tam liczni koloniści niemieccy i pozakładali swe domy handlowe. Na pierwszą wiadomość o zajęciu Karolinów przez flotę niemiecką poczynił rząd hiszpański przedłożenia w Berlinie i wysłał dwa okręty wojenne w celu czuwania nad interesami Hiszpanii. Mamy tedy zatarg dyplomatyczny Niemiec z Hiszpanią. Hiszpanom, przyjmującym tak gościnnie przed kilkoma laty bawiącego wśród nich cesarzewicza niemieckiego, nie przyszło zapewne na myśl, że wejdą kiedyś w kolizyą z mocarswem niemieckiém, o którego przyjaźń tak wielce im wtedy chodziło. Król Alfons i jego gabinet zechcą zapewnie teraz zbliżyć się do Francyi.

Republika francuska — to wątpliwéj wartości sprzymierzeniec. Dziś ani w przybliżeniu nie podobna przewidywać, co się wyłoni z tego chaosu wyborczego, jaki panuje w Francyi. Na arenę ruchu wyborczego wystąpili także katolicy francuscy, wydawszy odezwę, w któréj nawołują wyborców do energicznéj agitacyi i obrony praw kościoła słowem i czynem podczas walki wyborczéj. Odezwę, którą podajemy na właściwem miejscu, podpisali sami świeccy katolicy. Jak się można było spodziewać, podniosła prasa liberalno-radykalna wielki wrzask z powodu téj odwagi katolików. „Bonapartyści i rojaliści chcą — woła „Temps“ — zadać śmierć republice, klerykalizm zaś nie tylko zaczepia ją, ale uderza w sam rdzeń społeczeństwa, próbując mu narzucić opiekę swą religijną.“ Co do nas, powitalibyśmy chętnie śmiałe wystąpienie katolików francuskich jako początek zawięzującego się stronnictwa politycznego w parlamencie na podobę centrum niemieckiego, któreby broniło w sejmie nie tylko religijnych, ale i obywatelskich i politycznych praw swych mandantów. — Katolicy francuscy dla różnych względów trzymali się na uboczu; dzisiaj, kiedy rozgrywają się losy Francyi, kiedy radykalizm zapowiada ostateczną ruinę Kościołowi, byłoby błędem i grzechem zakładać ręce w bezczynności. Katolicyzm jest dotąd potęgą we Francyi, dobrze zorganizowany może zbawienne oddać usługi i Kościołowi i ojczyźnie. Katolicy znajdą poparcie i w liberalnych sferach republikańskich. Senator i przywódzca tegoż stronnictwa Barthélemy-Saint Hilair, wystósował odezwę do wyborców, w któréj oświadcza się wyraźnie przeciw anti-kościelnéj polityce ostatnich czasów. Monarchiści agitują coraz żarliwiéj a równocześnie starają się przez małżeństwa podnieść znaczenie domu swego. Z Kopenhagi donosi telegram, że na dniu 12 bm. ogłoszono publicznie w Gmunden akt zaręczyn pomiędzy księciem Waldemarem duńskim a księżniczką Maryą orleańską, córką księcia Chartres. Rodzina orleańska wchodzi przez to w zwiazki powinowactwa z domem rosyjskim, co zapewnie nie bardzo miłém będzie Berlinowi. Oportuniści tymczasem francuscy w sojuszu z drobną partyą rządową werbują sobie zwolenników, przywodząc im na myśl bohaterską obronę z r. 1871. Do tego celu służyć ma uroczystość odsłonięcia pomnika dla jenerała Chanzego w Le Mans, która rozpoczęła się wczoraj i trwać będzie przez dni trzy. W uroczystości nie wziął udziału prezes gabinetu Brisson zapewne ze względu na Niemcy; natomiast udał się do Le Mans w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, p. Allain Targé, minister wojny i miał wczoraj krótką mowę, w któréj kładł na to przycisk, że jenerał Chanzy nie tracił nigdy nadziei ocalenia ojczyzny a ufność swoję umiał przelać i w armią. „To téż, tak zakończył jenerał Campenon, nie może rząd republiki nigdy zapomnieć o takim mężu, jak Chanzy; w dniach niebezpieczeństwa powinien kraj liczyć na udział wszystkich obywateli.“

Parlament angieiski został zamknięty w dniu 14 b. m. Mowa od tronu nie przedstawia ciekawszych momentów — jest bezbarwna, jak tego było się można spodziewać z powodu stósunku panującego pomiędzy gabinetem torysowskim a większością liberalną. Mowa wspomina o kwestyi egipskiéj i sudańskiéj, „któréj uregulowanie ułatwia śmierć mahdiego,“ a w końcu zapowiada pokojowe załatwienie zatargu z Rosyą o granice Afganistanu. — Sir Drummond Wolff, którego misya stoi zapewne w związku z kwestyą afgańską, bawił jeszcze w czwartek w Wiedniu i był na wizycie u wspólnego ministra skarbu, p. Kallaya, i u ambasadora tureckiego, Sudulli paszy. Jak zapowiadają dzienniki, przyjmie sułtan z otwartemi rękoma komisarza angielskiego. Dziennik francuzki „Republ. franç.“ zaręcza ponownie, że pomiędzy Chinami a Anglią istnieje przymierze. Anglia stara się wciągnąć do sojuszu tego i Turcyą, a tego ma dokazać p. Wolff, poczém rozpocząć się ma niebawem wojna angielsko-rosyjska. Są to zapewne życzenia republikanów francuzkich.

Hr. Kalnoky opuścił wczoraj Warcin; do Berlina przybył o godz. 6 wieczorem na dworzec szczeciński, a zjadłszy obiad w jednéj z restauracyi, udał się w dalszą drogę o godzinie 9téj minut 20 do Wiednia. Domysłów o zjeździe dwóch cesarzy w Kromieryżu nie warto powtarzać; wszyscy przyznają mu niemałe znaczenie polityczne; jakie będą jego następstwa, może się już wkrótce dowiemy.

Stolica św. Wojciecha.

Jak piszemy pod rubryką Niemiec, podały niektóre pisma niemieckie wiadomość nibyto bardzo ważną, jakoby pan Schloezer przedstawił księciu Bismarckowi nową listę kandydatów na stolicę św. Wojciecha.

„Hamburger Corresp.,“ głośny czasu swego z listów rzymskich, dodaje do téj wiadomości, iż mało jest nadziei, aby propozycye watykańskie przesłane za pośrednictwem p. Schloezera miały znaleść powolne ucho w Warcinie, ponieważ Ojciec św. znowu tylko samych „narodowych Polaków“ proponuje. W końcu jednakże pociesza się organ hamburski tém, że wreszcie Ojciec św. zgodzi się na nominacyą „proboszcza tumskiego ks. Assmanna“ (powinno być: albo proboszcza tumskiego ks. Janiury, albo proboszcza u św. Jadwigi ks. Assmanna).

Nie naszą rzeczą wdzierać się w tajniki dyplomacyi papieskiéj — ale jeśli prawdą jest, co pisze „Hamb. Corresp.,“ to byłby to nawet z ust wrogów Kościoła nowy dowód, jak dobrze Stolica św. rozumie i zna stósunki nasze.

Jak ś. p. Pius IX nie pozwolił na to, aby rozczłonkowano i rozdarto archidyecezyą naszę, tak Leon XIII nie zgodzi się na oddanie stolicy św. Wojciecha w ręce kapłana, któryby nie miał zaufania duchowieństwa i wiernych, którego nominacya mogłaby sprowadzić na kraj nasz smutne następstwa.

Rząd musi w końcu przejrzeć i zrozumieć, że chociaż można bez trudności na naczelnika całéj polskiéj dzielnicy przysłać Niemca i protestanta, — to jednakże na zwierzchnika duchownego ludności polskiéj nie można desygnować kapłanów nie mających nic wspólnego z narodowością ludu polskiego, nie znających jego tradycyi, jego potrzeb, jego usposobienia.

Z ust przeciwników naszych znajdują odprawę ci, którzy w nierozważny sposób przedwczesne wydawają sądy o decyzyach Stolicy św.

Nazwiska przekręcają!

Dochodzi nas znów wiązanka kwitów, pochodzących z urzędów stanu cywilnego, a zawierających niebywałe przekręcania nazwisk polskich.

Kwitki te pochodzą tą razą z Prus Zachodnich i rzucają jaskrawe światło na tamtejsze stosunki.

Pomijamy już n. p. takie fakta, że z Reckiego zrobiono Retzki (urząd stanu cywilnego w Chełmnie num. 183) — ale z oburzeniem zapisujemy, że w urzędzie stanu cywilnego Jamrau pod dniem 15 stycznia 1885 zamiast Słupskiéj zapisano *Schlubsha*.

W urzędzie stanu cywilnego w Chełmnie nr. 219 dnia 12 sierpnia 1885 zapisano: Paul Wilhelm *Andruschkewicz* zamiast Andruszkiewicz.

W urzędzie stanu cywilnego w Nowodobrem dnia 16 lipca 1885 zapisano robotnicę Ziemlak jako *Szeblak*.

W tymże samym urzędzie pod dniem 22 lipca 1885 zapisano Frańciszkę Troszczyńską jako *Troszynską*.

W Chełmnie pod dniem 26 sierpnia 1884 zapisano Jasińskiego jako *Jaschinski*.

Przed kilku laty, gdyśmy z naszéj Wielkopolski całe setki takich przekręcań zamieścili, nakazała rejencya urzędnikom stanu cywilnego, aby przestrzegali poprawności pisowni imion polskich. Jesteśmy przekonani, że z Prus Zachodnich możnaby zebrać jeszcze większe stosy takich przekręcań, i zapytujemy tamtejszych władz rejencyjnych, czy spokojnie tolerować myślą takie szpecenie nazwisk ludności naszéj, połączone częstokroć z bardzo dotkliwemi stratami materyalnemi dla interesentów?

Duch ofiary i poświęcenia.

Podczas kiedy liberalno-żydowskie gazety wynajdują co chwila jakąś skandaliczną plotkę z odległych i nieznanych kątów świata na zohydzenie katolickiego duchowieństwa świeckiego lub zakonnego — a następnie gdy się plotka wykaże fałszem. już jéj nie odwołują, — duchowieństwo to daje nieustannie wspaniałe dowody poświęcenia, ofiary i zaparcia się samego siebie dla świętéj sprawy zbawienia.

Kogoż nie wzruszy wzniosły przykład gorliwości pasterskiéj dostojnego Purpurata, kardynała Lavigerie, który otrzymawszy w północnéj Afryce nadzwyczaj trudne i ważne stanowisko, a następnie pozbawiony przeważnéj części dochodów — sam zbiera składki i miewa konferencye i wyciąga rękę po skromne datki wiernych synów kościoła, byle tylko módz spełnić wielkie posłannictwo swoje, utrzymać księży i zakłady pracujące nad utwierdzeniem ducha chrześciańskiego w owych okolicach.

Wzruszające są opisy cierpień zakonników i zakonnic, wziętych w niewolą przez Mahdiego, a mimo to aż do ostatniéj chwili trwających w wierności dla Chrystusa Pana. Zakonnice smagano i katowano, zohydzano i jak niewolnice traktowano. Przełożonéj ponacinano nos i twarz — jednę z sióstr bito tak gwałtownie, że straciła władzę w ręku; drugą prawie nago przywiązano na puszczy do drzewa i pozostawiono bez pokarmu.

Zadna z nich nie wyparła się swéj wiary!

Wzruszający jest opis szlachetnego współzawodnictwa między uwięzionymi Ojcem Bonomi i Ojcem Ohrwalder, który z nich ma się ratować ucieczką (zobacz niżéj).

Duchowieństwo hiszpańskie wzbudza podziw nawet u wrogów Kościoła. — Arcybiskup Granady współzawodniczył w pielęgnowaniu chorych z Biskupami Murcyi i Kuenzy; Biskup Tortozy dał wszystko dla nawiedzonych cholerą, pałac swój, mienie, sprzęty domowe — a teraz sędziwy Pasterz biega od wsi do wsi, pociesza cierpiących, udziela ostatnich pociech religijnych konającym i grzebie umarłych.

Arcybiskup Sewili, Kardynał Gonzales y Diaz, padł jako dzielny żołnierz u wyłomu, pocieszając i wspierając nieszczęśliwych cholerycznych; — był on tylko naśladowcą Kardynała księcia Altieri, który przed 8 laty posłyszawszy o wybuchu cholery w swéj dyecezyi, natychmiast z Rzymu do Albano pospieszył i tam padł ofiarą swego poświęcenia.

Zakonnicy hiszpańscy, okrzyczani jako głupcy i fanatycy — walczą między sobą o to, kto pierwszy ma iść na najniebezpieczniejsze stanowisko, poświęcać się dla cierpiącéj ludzkości, a potém zginąć!

Tak działa ten kler katolicki, spotwarzany, zohydzany i lekceważony. W Madrycie nie było nikogo, coby stanął za stołem aptekarskim w Aranjuez, gdzie wszyscy aptekarze wymarli na cholerę — Siostry Miłosierdzia z Madrytu uważały sobie za zaszczyt i łaskę, że mogły się poświęcać dla bliźnich swoich.

Część im za to — i uwielbienie, którego nie zdołają wyrugować z serc ludzi rozsądnych brudne obelgi pism liberalno-żydowskich.

Wybory w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich.

Ponieważ od wyborów do sejmu pruskiego, którego zakres działania kończy się z dniem 27 października r. b., dzieli nas tylko dwa i pół miesiąca, — ponieważ w najbliższych dniach komitety wyborcze powołane będą do przedwstępnych prac, a mianowicie do przeprowadzenia wyboru:

1) nowych komitetów,
2) nowych delegatów,
3) nowych kandydatów,

oraz do urządzenia, gdzie można, sejmików relacyjnych, przeto przypada na nas obowiązek rozpatrzenia się w naszym zeszłorocznym bilansie wyborczym i zestawienia przyszłego, zwłaszcza, że już i gazety niemieckie o téj sprawie rozpisywać się zaczynają.

Liczba posłów naszych tak z Prus Zachodnich, jak i z Wielkopolski była różnemi czasy bardzo rozmaita, — za czasów zatargu lewicy z rządem mieliśmy w Izbie poselskiéj 26 posłów polskich, — był czas, gdzieśmy spadli do liczby 15 — w zeszłéj kadencyi mieliśmy z Wielkopolski posłów 14, z Prus Zachodnich 4; oprócz tego wybrano tam na mocy kompromisu jednego członka centrum.

W Wielkopolsce wybieramy posłów polskich z pomyślnym rezultatem w następujących okręgach wyborczych:

1) Buk-Kościan 2.
2) Śrem-Środa-Wrzesnia 3.
3) Pleszew-Krotoszyn 2.
4) Odolanów-Ostrzeszów 2.
5) Mogilno-Gniezno-Wągrówiec 3.
6) Poznań-Oborniki 2.

Na 29 posłów mamy pewnych 14, choć i okręg obornicko-poznański już nam w niektórych okresach wyborczych wydzierano; przed trzema laty zdobyliśmy go tylko 9, przed sześciu laty tylko 2 głosami większości.

Jesteśmy przekonani, że komitety poznańsko-obornicki, z których ostatni zwołał już zebranie na piątek celem rozpoczęcia pierwszych prac przedwstępnych i porozumienia się z komitetem powiatu poznańskiego — nie pozwolą sobie wydrzeć tego okręgu, lecz działając wspólnie i energicznie, pobiją przeciwników w Murowanéj Goślinie.

Przypatrzmy się dalszym okręgom wyborczym.

7) okręg inowrocławsko szubiński od lat wielu stracony odzyskaliśmy przed 6 laty w połowie, przeprowadziwszy tam przez kompromis z postępowcami posła I. Grabskiego — straciliśmy go jednak przed 3 laty, a roku 1882, w którym wybrano wolnokonserwatywnego prezesa rejencyi p. Tiedemanna i narodowo-liberalnego posła Seera. Sojusz ten cesarsko-liberalny jest ideałem wszystkich tych, co dążą do „miszmaszu“ wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów.

8) Okręg krobsko-wschowski, wybierający trzech posłów, wydarto nam w roku 1876; aż pod on czas wybierano tam najprzód samych poslów Polaków, a następnie dwóch Polaków i jednego członka centrum. Przed trzema laty wybrano tam wolno-konserwatystów Langendorfa i hr. Posadowskiego, i postępowca Simona. Pan Simon postępowiec głosował zawsze przeciw walce kulturnéj, a dwaj panowie wolno-konserwatyści dokładali wszystkich starań, aby tę walkę utrzymać.

9) Okręg szamotulsko-międzychodzki wybrał przed 3 laty postępowego dyrektora sądu ziemiańskiego p. Jaenscha i konserw. Kalkreutha. Pan Jaensch głosował tak samo, jak p. Simon, — podczas gdy p. Kalkreuth płynął zawsze z rządem i podtrzymywał walkę kulturną, a dla nas Polaków tak samo, jak pp. Tiedemanny i Langendorfy, równie był nieprzychylny.

10) Międzyrzecko-babimojski okręg jest znacznie zniemczony i od dawna już nie miał posła Polaka; w czasie zatargu liberałów z rządem wybrann w tym okręgu w skutek kompromisu Polaka i postępowca. W roku 1882 wybrano tutaj dwóch wolno-konserwatystów, pp. Dziembowskiego i Tiedemanna.

11) Czarnkowsko-chodzieski okręg wyborczy ma dwóch posłów konserwatywnych, prezesa policyi szambelana p. Colmara i p. Bethe, którzy mianowicie w sprawach walki kulturnéj zajmowali umiarkowane stanowisko, a w sprawach polskich nie występowali zaczepnie.

12) Bydgosko-wyrzyski okręg wyborczy, reprezentowany jest przez pp. Gohlke, wolnokonserw., Hahna, konserwatystę, i Oertzena, konserwatystę — wszyscy trzéj równie nam niezrzyjazni.

13) Miasto Poznań wybrało przed trzema laty postępowca, p. Worzewskiego, dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu.

Z 15 posłów niemieckich, wybranych w naszéj dzielnicy, jest:

1 narodowoliberał,
6 wolnokonserwatystów,
5 konserwatystów,
3 postępowców.

W ostatnich latach trzymaliśmy się z małemi wyjątkami (jak n. p. w roku 1879 w okręgu inowrocławsko-szubińskim) téj zasady, aby tam, gdzie kandydata swego przeprowadzić nie możemy, zachować się odpornie; i komprosów z Niemcami nie zawierać wcale.

Ponieważ przy wyborach do sejmu pruskiego wybór posła odbywa się przez tak zw. *walmanów*, przeto sądzimy, że w niektórych okręgach, gdzie stósunki są dla nas pomyślniej

sze, możnaby bez uszczerbku sprawy naszéj popróbować, czyby się więcéj posłów naszych przeprowadzić nie dało.

Posłowie niemieccy wykierani bywają prawie wszędzie za pomocą kompromisów frakcyjnych.

Inowrocław-Szubin: 1 wolnok. i 1 narodowo-liberał.

Wschowa-Krobia: 2 wolnok. i 1 postępowiec.

Szamotuły-Międzychód: 1 kons. i 1 postępowiec.

Bydgoszcz-Wyrzysk: 1 wolnok. i 2 konserwatystów.

Tylko okręg międzyrzecko-babimojski ma 2 wolnokonserwatystów, okręg czarnkowsko-chodzieski 2 konserwatystów i okręg poznański 1 postępowca.

Ponieważ przeciwieństwa stronnicze pomiędzy Niemcami się zaostrzają, dałoby się może w jednym i drugim okręgu przez zawarcie kompromisu przeprowadzić którego z kandydatów polskich.

W okręgu inowrocławsko-szubińskim kompromis taki już istniał.

W okręgu wschowsko-krobskim dałoby się może postawić kandydaturę Polaka, katolika Niemca i postępowca.

W okręgu szamotulsko - międzychodzkim dałoby się może usunąć nieprzyjaznego nam konserwatystę — a przeprowadzić w miejsce jego Polaka.

Podajemy tę propozycyą pod rozwagę komitetu centralnego i walnego zebrania delegatów.

Znamy dobrze usposobienie niektórych sfer niemieckich, nie sprzyjających w naszéj dzielnicy tego rodzaju układom; są jednakże pomiędzy Niemcami mężowie, którzy chętnie do takiego kompromisu rękę przyłożą.

My sądzimy, że w pierwszym rzędzie należy w każdym okręgu wyborczym dołożyć wszelkich starań, aby przeprowadzić jak największą liczbę walmanów, — następnie nie narzucać się z propozycyami, ale z drugiéj strony korzystać z nadarzającéj się pomyślnéj kombinacyi.

Tak się dzieje wszędzie przy wyborach.

O okręgach wyborczych Prus Zachodnich napiszemy w następnym numerze.

W sprawie wydalania.

W piątek policyanci aresztowali wychodzcę Groszewskiego przy bramie św. Jakubskiéj w Toruniu i odstawili do granicy. Opowiadają, że Groszewskiego związano, bo się policyantom opierał, a policyanci czatowali na niego, gdyż w domu znaleźć go nie mogli.

„Gazeta Toruńska“ otrzymała następujący list z ofertą miejsc dla wygnańców:

Wyczytałem w gazecie „Kraj“ uwiadomienie, że poddani rosyjscy, wydaleni z Poznańskiego, potrzebują natychmiastowego ulokowania. Donoszę, że potrzebuję ludzi do wiejskiéj gospodarki, i siedm familii mogę przyjąć. W sąsiedztwie także wezmą trzy familie, razem dziesięć może przyjechać do gubernii wołyńskiéj, powiat łucki, koleją brzesko-kijowską do Równego, ztamtąd koleją do Dąbrowicy, ztąd furmanką na czas oznaczony do mego majątku, miasteczka Włodzimierca. Parobkom daję 30 rs. i 10 korcy zboża, na pierwszy rok 10 korcy ziemniaków, potém mórg pola i inne drobne dogodności. Chaty czworaki zbudują ciż parobcy z moją pomocą do zimy moim materyałem, teraz, jak będę mógł, tyle ich najlepiéj pomieszczę, rodziny znajdą u mnie miejscowy zarobek lub roczny obowiązek. Tylko potrzebuję ludzi uczciwych, trzeźwych, zdatnych do gospodarki, oraz opatrzonych potrzebnemi rządowemi świadectwami. Proszę napisać, ile będzie kosztowało sprowadzenie tych rodzin. Może są inni ludzie, potrzebujący zajęcia, proszę donieść, a ja natychmiast odpiszę, czy dla nich nie znajdzie się umieszczenie w naszéj okolicy, potrzebującéj rozmaitych sług i oficyalistów. Listy do mnie adresować: Gubernia wołyńska, Rożyszcze, Kołki w Włodzimiercu. Jest tu wołość, asesor, cerkiew i kościół.

Ferdynand Krasicki.

Jeden z naszych braci, od lat 8 w Pruasch zamieszkały i w obowiązkach gospodarczych pozostający, podał do rejencyi bydgoskiéj prośbę o naturalizacyą. Otrzymał, jak się łatwo domyśleć, odmowną odpowiedź.

Jest rzeczą niewątpliwą — pisze „Gazeta Tor.“ — że gdy teraz żniwa mają się ku schyłkowi i robotnik nie tyle już potrzebny, rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, nakazujące wydalenie z kraju wszystkich przybyszów z Królestwa Polskiego, w Prusach nienaturalizowanych, wykonane będzie bezwzględnie. Obecnie wydala i wyprowadza policya za granicę czeladź rzemieślniczą, służbę wiejską i miejską, rzemieślników z miast i wsi, oraz robotników z rodzinami i bez rodzin, a oszczędza jeszcze tylko ludzi, mających zobowiązania kontraktowe, które się prawie powszechnie kończą około św. Marcina. Łatwo przewidzieć można, że w najbliższych tygodniach i miesiącach wydalanie przybierze charakter gromadny. — Redakcya „Gaz. Tor.,“ porozumiawszy się z szerszém kołem obywateli, objęła sprawy wygnańców w swoje ręce, zapewniwszy sobie pomoc osób w Toruniu zamieszkałych, które już dawniéj i obecnie ponownie z tém się oświadczyły. Ponieważ wielu z wygnańców, otrzymawszy z wiosną zapowiedź wydalenia, w tak surowe rozporządzenie wierzyć nie chciało i łudziło się nadzieją zmiany na lepsze, którą nawet ze strony urzędowéj podsycano, obecnie zaś policya rozkaz z całą surowością wykonuje, uznano za rzecz najnaleglejszą, aby wyjednać u władz ponowienie nakazu na piśmie, któryby każdemu proskrybowanemu z osobna był doręczony i termin ostateczny, ściśle na dzień pewien wyznaczony, podawał. Starania o to już rozpoczęto.

W dobrach Rydzewo pod Grojewem w powiecie łomżyńskim, w Królestwie Polskiém, własności p. Adolfa Bzury, jest miejsce dla ekonoma, pasterza bydła, ogrodnika i 5 parobków z rodzinami.

„Graždani“ zbija zapewnienia „Moskowskich Wiedomosti,“ jakoby z Prus wydalano tylko Polaków i żydów, którzy na to swém postępowaniem zasłużyli. — Berliński korespondent „Graždanina“ pisze:

Tutaj wszyscy Rosyanie, *jako Rosyanie*, są pod nadzorem. Wszyscy to odczuwamy i widzimy. Prawda, że wysyłani są przeważnie Polacy i żydzi, ale wbrew twierdzeniom „Mosk. Wiedom.“ wysyłają nie tylko tych, co nie mają paszportów, lecz przeciwnie i tych, co posiadają wszelkie legalne dowody legitymacyjne, to jest nawet wtedy, gdy władze pruskie winny ich uważać za takich samych rosyjskich poddanych, jak wszystkich innych.

Korespondent „Graždanina“ opisuje następnie wydalenie dwóch studentów uniwersytetu wrocławskiego i lekarza K. Wszyscy trzéj posiadali paszporty w zupełnym porządku. Wytknąwszy w dalszym ciągu „Moskowskim Wiedomostiom“ ich nieprawdę, korespondent tak pisze:

Przybyły z Rosyi lekarz był **komenderowany** przez rząd dla studyowania medycyny w Niemczech, co było zapisane na jego paszporcie. Mimo to otrzymał od Prusaków na piśmie pogróżkę, że będzie wysłany siłą, jeżeli po upływie 6 miesięcy nie opuści dobrowolnie „das diesseitige Gebiet.“ Może kto powie, że władze pruskie miały powody patrzeć podejrzliwie na tego lekarza, albo na inne osoby ze względów paszportowych? Bezwątpienia — być to może; ale w takim razie prosta uprzejmość nakazywała znieść się z rządem rosyjskim, o czém jednak nie słychać również, aby nasi przedstawiciele w Prusach zainteresowali się w jaki sposób, dla czego i z jakich powodów wypędzani są przez Prusaków studenci lub lekarze wysyłani do Niemiec przez władze rosyjskie? Gazety niemieckie obawiają się, aby Rosyanie nie chcieli zapłacić Niemcom tą samą monetą. Obawy te są płonne; ale nie zawadziłoby w każdym razie przejrzeć się trochę Niemcom, którzy na dłużéj do nas przyjeżdżają. A bywają wśród nich goście naprawdę ciekawi.

Daléj korespondent „Graždanina“ pisze:

Nie dawno dowiedzieliśmy się, że współcześnie z temi brutalnemi grubiaństwami pruskiemi, we wsi Paszyno, gdzieś pod Moskwą, urządzoną została „Academia rossica Borussorum,“ to jest coś w rodzaju rosyjskiéj akademii dla Prusaków. Tylko co przyjechał tam już trzeci pruski oficer.... Ciekawa rzecz, po co panowie pruscy oficerowie jadą tak daleko aż w głąb Rosyi. Ano dla nauki języka rosyjskiego! Te jest i uczą się go od prawosławnego „dobrego“ popa, na zapadłéj wsi. Toż jak się zdaje, i tutaj, w Berlinie, moglibyśmy ich rosyjskiego języka wyuczyć i nie gorzéj od „dobrego popa.“ Ale cóż, kiedy oni życzą sobie koniecznie uczyć się *na miejscu*.... Wreszcie dodać należy, że ci pruscy filologowie wojskowi, ci namiętni uczniowie języka rosyjskiego *na miejscu*, przy naszéj sławetnéj dobroduszności doznają najuprzejmiejszych ze strony władz naszych względów. Jeden zaś z tych zapalonych językoznawców, tutaj w Berlinie, ma na ustach tylko przechwałki, że *po drodze* do Paszyna i z Paszyna wszystko widział, wszystko rozejrzał i spenetrował w téj „Kunstkamerze,“ którą zowią Rosyą....

W sprawie ankiety.

Najważniejszym socyalno-politycznym wypadkiem ostatnich tygodni jest niezawodnie ankieta w kwestyi spoczynku niedzielnego. Nakazanie ankiety jest owocem usilnych zabiegów partyi katolickich w materyi ochrony robotników, mianowicie zaś rezultatem wniosku Libera i towarzyszów, który się domagał oprócz spoczynku w niedzielę i święta zakazu zatrudniania niewiast i dzieci, jako też ustanowienia normalnego zajęcia dziennego. Komisya załatwiła tylko kwestyą spoczynku niedzielnego, który w projekcie komisyjnym przyznano robotnikom, jako też pomocnikom rzemieślników i kupców; oznaczenie zaś procederów, w których miała być dozwoloną praca niedzielna, pozostawiono radzie związkowéj. Wiadome są koleje i losy, jakich poparty przez centrum i konserwatystów wniosek o spoczynek niedzielny doznał w rozprawach parlamentu dnia 9 maja r. b. Książę Bismarck położył wśród oklasków manszestryzmu i grobowego milczenia zwolenników reformy socyalnéj cały ciężar powagi swego imienia na szali i przechylił ją na swą stronę, oświadczając się przeciw wnioskowi ze względów ekonomicznych i zarobkowych. W odpowiedzi oświadczył mu energicznie dr. Windthorst: „Nie możemy się uspokoić i nie uspokoimy się, póki nie osiągniemy celu we wniosku wypowiedzianego.“ Stanowczość tego oświadczenia nie pozostała bez skutku. Książę Bismarck wypowiedział gotowość do zarządzenia ankiety i zażądał potrzebnych na to funduszów. Dr. Windthorst i wszyscy mówcy poparli ten wniosek bardzo energicznie. W zasadzie jednak centrum, socyaliści i konserwatyści uważali ankietę za zbyteczną. Dr. Windthorst powiedział w swém przemówieniu: „Dla mnie nie potrzeba ankiety; miałem aż nadto sposobności przekonać się, jakie są życzenia robotników.“ Konserwatysta Ackermann mniemał, że można w téj sprawie i bez ankiety stanowczy wydać wyrok, bo Austrya i Szwajcarya dostateczne dały dowody, że rzecz tę łatwo przeprowadzić; socyalista Stolle oświadczył nawet, że ankieta będzie tylko niepotrzebną przewłoką na niekorzyść robotników. Oprócz tego stawił p. dr. Lieber w obec żądań księcia Bismarcka pytanie, czemu kanclerz już dawno nie zarządził potrzebnych poszukiwań; na co mu tenże odpowiedział, że jest zbyt obarczonym pracą. Była to odpowiedź wymijająca i niezręczna, boć, co się stało w skutek usilnych nalegań centium dopiero teraz, to mogło się stać już i dawniéj. Jeśli jednak ankieta nad kwestyą, wypowiedzianą w przykazaniu Bożém, jest naganną i zbyteczną, to niezawodnie nakazane poszukiwania wykażą jawnie nienormalność położenia i chorobę społeczną. Każdy je przeto powita z radością, byleby były odpowiednie i szczere. Tego świadectwa im jednak oddać nie można. Rozporządzenie ministra handlu i rzemiosł z dnia 23 lipca r. b., nakazujące rejencyom pruskim zarządzenie ankiety, czyni takie wrażenie, jakby chodziło raczéj o zebranie materyału przeciw spoczynkowi niedzielnemu, któremu kanclerz i półurzędowcy są do tyla nieprzychylni, iż zaprzeczali nawet jego wykonalności w Szwajcaryi. Będzie to więc powinnością interesentów starać się wszelkiemi sposobami, w petycyach i zgromadzeniach, o takie wyjaśnienie sprawy, któreby zapobiegło stronniczym i niezgodnym z prawdą referatom. Ankieta ma być dwojaką, piśmienną i ustną; ustna ma dopiero nastąpić po piśmiennéj. I w jednéj i w drugiéj ma być zasięgnięte zdanie pracodawców i robotników. W kwestyonaryuszu należy podać fakta, jako też wypowiedzieć przekonanie, jakie będą skutki zakazu pracy niedzielnéj. Kiedy nawet półurzędowe dzienniki donoszą, że niektórzy fabrykanci niezgodnie z prawdą wypierają się pracy niedzielnéj, jakże stronniczemi będą ich opinie? Jeżeli nas daléj z tego samego źródła dochodzą pogłoski, że właściciele fabryk nie kazali kwestyonaryuszów rozdawać przez swych oficyalistów, lecz sami to wykonać chcieli, czyż to nie jest wyraźnym dowodem złéj woli i niechęci, jako też wywierania nacisku na deklaracye robotników?

Tém większy ciąży na robotnikach obowiązek wypowiedzenia szczerze swych przekonań i wyrobienia sobie posłuchu w sferach, których ich głos dosięgnąć powinien. Pominąwszy zebrania, zwołane przez berlińskich piekarzy, polecić nadewszystko należy ustne oświadczenia, które mają nastąpić po piśmiennych, choćby nawet z przyznaniem dyet. Przed kim atoli składane będą te oświadczenia? Ani przed parlamentarną komisyą, ani

---

(135)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 184.)

ROZDZIAŁ XII.

Od bramy fortecznéj chłopi i szlachta, mieszczanie, pielgrzymi z różnych okolic, ludzie wszelkiego wieku obojéj płci i wszystkich stanów czołgali się ku kościołowi na kolanach, śpiewając pieśni pobożne. Płynęła ta rzeka bardzo wolno i bieg jéj zatrzymywał się co chwila, gdy ciała zbiły się zbyt ciasno. Chorągwie wiały nad nią na kształt tęczy. Chwilami pieśni milkły i tłumy poczynały odmawiać litanią, a wówczas grzmot słów rozlegał się z jednego końca w drugi. Między pieśnią a pieśnią, między litanią a litanią tłumy milkły i biły czołem w ziemię, lub rzucały się krzyżem; słychać tylko było głosy błagalne i przeraźliwe żebraków, którzy siedząc po dwóch brzegach rzeki ludzkiéj, osłaniali na widok publiczny swe skaleczałe członki. Wycie ich mięszało się z brzękiem grosiwa, wrzucanego do blaszanych i drewnianych mis. I znowu rzeka głów toczyła się daléj i znowu brzmiały pieśni. W miarę jak fala zbliżała się do drzwi kościoła, zapał wzrastał i zmieniał się w uniesienie. Widziałeś ręce wyciągnięte ku niebu, oczy wzniesione, twarze blade ze wzruszenia lub rozpalone modlitwą. — Różnice stanu znikły: chłopskie sukmany zmieszały się z kontuszami, żołnierskie kolety z żółtemi kapotami mieszczan. We drzwiach kościoła ścisk powiększył się jeszcze. Ciała ludzkie utworzyły już nie rzekę, ale most tak zbity, iż możnaby było przejść po głowach, ramionach nie dotknąwszy stopą ziemi. Piersiom brakło oddechu, ciałom przestrzeni, lecz duch, który je ożywiał, dawał im żelazną odporność. Każdy się modlił, nikt nie myślał o niczém inném, każdy dźwigał na sobie tłok i ciężar całéj téj masy, lecz nikt nie upadał i popychany przez tysiące czuł w sobie siłę za tysiące i z tą siłą parł naprzód, pogrążon w modlitwie, w upojeniu, w egzaltacyi.

Kmicic czołgający się ze swymi ludźmi w pierwszych szeregach, dostał się wraz z pierwszymi do kościoła, potém prąd wniósł go do cudownéj kaplicy, gdzie tłumy rzuciły się na twarz, płacząc, obejmując rękoma posadzkę i całując ją z uniesieniem. Tak czynił i pan Andrzej, a gdy wreszcie ośmielił się podnieść głowę, uczucie rozkoszy, szczęścia i zarazem śmiertelnéj obawy odjęło mu prawie przytomność. W kaplicy panował mrok czerwony, którego nie rozpraszały zupełnie płomyki świec jarzących się przed ołtarzem. Barwne światła wpadały także przez szyby, i wszystkie one blaski czerwone, fioletowe, złote, ogniste drgały na ścianach, ślizgały się po rzeźbach, załamaniach, przedzierały się w zaciemnione głębie, wydobywając na jaw jakieś niewyraźne przedmioty, pogrążone jakoby we śnie. Tajemnicze połyski rozbiegały się i skupiały z mrokiem tak nieznacznie, że nikła wszelka różnica między światłem a cieniem. Swiece na ołtarzu miały glorye złote. Dymy z kadzielnic tworzyły mgłę purpurową; biały ornat zakonnika, odprawiającego ofiarę, grał przyćmionemi kolorami tęczy. Wszystko tu było pół widne, pół przesłonięte, nie ziemskie: blaski nie ziemskie, mroki nie ziemskie — tajemnicze, uroczyste, błogosławione... przepełnione modlitwą, adoracyą, świętością...

Z głównéj nawy kościoła dochodził szum zmieszany głosów ludzkich, jak ogromny szum morza, a tu panowała cisza głęboka, przerywana tylko głosem zakonnika, śpiewającego wotywę. Obraz był jeszcze przysłonięty, więc oczekiwanie tłumiło dech w persiach. Widać tylko było oczy wpatrzone w jednę stronę, nieruchome twarze, jakoby już z ziemskiém życiem rozbratane, ręce złożone przed ustami, jak u aniołów na obrazach.

Spiewowi zakonnika wtórowały organy, wydając tony łagodne a słodkie, płynące jakoby z fletni zaziemskich. Chwilami zdawały się one sączyć, jak woda w źródle, to znów padały ciche a gęste, jak rzęsisty deszcz majowy.

W tém huknął grzmot trąb i kotłów — dreszcz przebiegł serca.

Zasłona obrazu rozsunęła się w dwie strony — i potok brylantowego światła lunął z góry na pobożnych.

Jęki, płacz i krzyki rozległy się w kaplicy.

„Salve Regina! — zawrzasła szlachta — monstra te esse matrem!“ — a chłopi wołali: „Panienko Najświętsza! Panno złota! Królowo anielska! ratuj, wspomóż, pociesz! zmiłuj się nad nami!

I długo brzmiały te krzyki wraz ze szlochaniem niewiast, ze skargami nieszczęśliwych, z prośbami o cud chorych lub kalek.

Z Kmicica dusza niemal wyszła; czuł tylko, że ma przed sobą niezmierność, któréj nie pojmie i nie ogarnie, a w obec któréj wszystko niknie. Czémże były zwątpienia w obec téj ufności, któréj cała istność nie mogła pomieścić; czém niedola w obec téj pociechy; czém potęga szwedzka w obec takiéj obrony; czém ludzka złość w obec takiego patronatu?... Tu myśli w nim ustały i zmieniły się w czucia same; zapomniał się, zapamiętał, przestał zeznawać, kim jest, gdzie jest... zdawało mu się, że umarł, że dusza jego leci z głosami organów, mięsza się z dymami kadzielnic; ręce, przywykłe do miecza i rozlewu krwi, wyciągnął do góry i klęczał w upojeniu, w zachwycie.

Tymczasem ofiara kończyła się. Pan Andrzej sam nie wiedział, jakim sposobem znalazł się wreszcie znowu w głównéj nawie kościelnéj. Ksiądz prawił naukę z kazalnicy, ale Kmicic długo jeszcze nic nie słyszał, nic nie rozumiał, jak człowiek zbudzony ze snu nie od razu miarkuje, gdzie kończy się sen, a rozpoczyna jawa. Pierwsze słowa, jakie usłyszał i pojął, były: „tu się odmienią serca i dusze naprawią, ani bowiem Szwed mocy téj nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwyciężą!“

— Amen! — rzekł w duchu Kmicic, i począł się bić w piersi, bo mu się teraz zdawało, że grzeszył ciężko, sądząc, że już wszystko przepadło i że znikąd nie masz nadziei.

Po ukończoném nabożeństwie zatrzymał pierwszego napotkanego zakonnika i oznajmił mu, że w sprawie kościoła i klasztoru chce się widzieć z przeorem.

Przeor dał mu natychmiast posłuchanie. Był to człowiek w dojrzałym wieku, który już ku wieczorowi się zbliżał. Twarz miał piękną i niezmiernie pogodną. Czarna, gęsta broda okalała mu oblicze, a oczy miał niebieskie, spokojne i patrzące przenikliwie. W swoim białym habicie wyglądał po prostu jak święty. Kmicic ucałował go w rękaw szaty, a on ścisnął go za głowę i spytał: kto jest i zkąd przybywa?

— Przybywam ze Żmudzi — odrzekł pan Andrzej — aby Najświętszéj Pannie, utrapionéj ojczyźnie i opuszczonemu panu służyć, przeciw którym dotąd grzeszyłem, co wszystko na spowiedzi świętéj wyznam obszernie i o to proszę, abym dziś jeszcze lub jutro dodnia mógł być wyspowiadany, gdyż żal za winy do tego mnie skłania. Nazwisko swoje prawdziwe też powiem ci, Ojcze Wielebny, pod tajemnicą spowiedzi, nie inaczéj, bo źle do mnie ludzi uprzedza i do poprawy przeszkadzać mi może. Przed ludźmi chcę się zwać Babiniczem, od jednéj mojéj majętności, przez nieprzyjaciela ogarniętéj. Tymczasem ważną przywożę wiadomość, któréj wysłuchaj Ojcze cierpliwie, gdyż o ten przybytek święty i o klasztor chodzi.

— Chwalę intencyą waszmości i poprawy życia przedsięwzięcie — odrzekł ksiądz przeor Kordecki. — Co do spowiedzi, nieleniwie chęci twojéj dogodzę, a teraz słucham.

— Długom jechał — rzekł na to Kmicic — siła widziałem i namartwiłem się nie mało... Wszędy umocnił się nieprzyjaciel, wszędzie heretykowie głowę podnoszą, ba, sami nawet katolicy do obozu nieprzyjaciela przechodzą, który tém, jako i zdobyciem dwóch stolic uzuchwalony, na Jasną Górę teraz świętokradzką rękę podnieść zamierza.

— Od kogo masz waszmość tę wiadomość? spytał ksiądz Kordecki.

— Nocowałem ostatniéj nocy w Kruszynie. Przyjechali tam Weyhard Wrzeszczowicz i cesarski poseł Lisola, który z dworu brandenburskiego wracał, a do króla szwedzkiego zdążał.

— Króla szwedzkiego nie ma już w Krakowie — odrzekł na to ksiądz, patrząc przenikliwie w oczy Kmicica.

Lecz pan Andrzej powiek nie spuścił i tak mówił daléj:

— Nie wiem ja, czy on jest, czy go nie ma... wiem, że Lisola do niego jechał, a Wrzeszczowicza przysłano, aby eskortę zluzował i dalej go prowadził. Obaj rozmawiali przy mnie po niemiecku, nic się mojéj obecności nie strzegąc, gdyż nie myśleli, abym mógł ich mowę wyrozumieć, którą ja z dzieciństwa znając tak dobrze, jak i polską... to wymiarkowałem, że Weyhard instygował, aby klasztor zająć i do skarbca się dostać, na co od króla dostał pozwolenie.

— I waszmość to na własne uszy słyszałeś?

— Tak jako tu stoję.

— Stanie się wola Boska! — rzekł spokojnie ksiądz.

Kmicic zląkł się. Sądził, że ksiądz nazywa wolą Boską rozkaz króla szwedzkiego i o oporze nie zamyśla, więc rzekł zmięszany:

— W Pułtusku widziałem kościół w szwedzkich rękach, żołnierzy w karty w przybytku Bożym grających, beczki piwa na ołtarzach i niewiasty bezwstydne z żołnierzami.

Ksiądz wciąż patrzał prosto w oczy rycerza.

— Dziwna rzecz — rzekł — szczerość i prawda patrzą ci z oczu.

Kmicić spłonął.

— Niech tu trupem padnę, jeśli to nie prawda, co mówię.

— W każdym razie ważne to wieści, nad któremi naradzić się wypadnie. Waszmość pozwolisz, że zaproszę tu starszych Ojców i kilku zacnéj szlachty, tu u nas teraz mieszkających, którzy nas radą w tych okrutnych czasach wspierają. Waszmość pozwolisz...

— Chętnie przed nimi to powtórzę.

Poczem Pan Piotr Czarniecki przemówił do zgromadzonych:

— Pozwólcie mnie zacni Ojcowie zadać kilka pytań temu przybyszowi:

— Waćpan nie masz prawa mi ubliżać! — krzyknął Kmicic.

Nie mam i chęci — odrzekł zimno pan Piotr. — Ale tu o klasztor i o Najświętszą Pannę chodzi, o jéj stolicę. Dla tego to waćpan musisz na bok odłożyć urazę, albo jeżeli nie na bok, to na czas, bo bądź pewien, że ci się wszędzie sprawię. Waćpan wieści przynosisz, my je chcemy sprawdzić, to słuszna i dziwić cię nie powinno, a jeśli nie zechcesz odpowiadać, pomyślimy, że się boisz zaplątać.

— Dobrze! pytaj waść!... — rzekł Babinicz przez zaciśnięte zęby.

— Otóż to. Waćpan powiadasz, że jesteś ze Żmudzi?

— Tak jest.

— I przybywasz tu, by Szwedom i Radziwiłłowi zdrajcy nie służyć?

przed kolegium znawców, lecz przed urzędnikami, boć takich zapewne do ich odbierania wyznaczy rząd, któremu pozostawiono do woli, na jakiéj drodze chce dochodzić prawdy. W takich poszukiwaniach chodzi głównie o dwie rzeczy: 1) o tajemnicę; 2) o sposób, w jaki się stawiają pytania. Co do pierwszego należałoby zależnym robotnikom dać jak najzupełniejsze rękojmie. Co do drugiego, to pytania powinniby tylko stawiać rzeczywiści znawcy i experci. Najgłówniejszą jednak rzeczą byłoby niepowierzanie ankiety jawnym przeciwnikom spoczynku niedzielnego, bo w takim razie sąd bezstronny byłby czystém niepodobieństwem. Mocno przeto powątpiewamy, czy rządowi urzędnicy, których naczelnik w gruncie serca sprawie nie jest przychylnym, będą odpowiedniemi organami ankiety. Niechże więc robotnicy sami dopilnują swego dobra i mają na nie baczne oko! Wszakże tu chodzi o ich skórę.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 15 sierpnia.

(Zjazd kupców i przemysłowców chrześciańskich. — Targ na zboże. — Zjazd archeologów. — „Apologia“ czerniowiecka.)

(a) Dnia 8 b. m. odbyło się w ratuszu w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowéj 6 posiedzenie chrześciańskich kupców i przemysłowców, na którém postanowiono nieodwołalnie zwołać do Lwowa zjazd chrześciańskich kupców i przemysłowców na dzień 27, 28 i 29 września. W programie spraw, któremi zjazd zajmować się będzie, znajdują się następujące: 1) utworzenie ogólnego związku kupców i przemysłowców w Galicyi i w Wielkiém Księstwie Krakowskiém; 2) ułożenie jednolitych statutów dla korporacyi kupieckich, które utworzone być muszą w myśl wymagań nowéj ustawy przemysłowéj; 3) powzięcie uchwał co do przyjmowania uczniów, sposobu kształcenia, oznaczenie czasu praktyki, wyzwolenia na subjekta i warunków do samoistnego prowadzenia interesu; wreszcie 4) rozpatrzenie się w stósunkach handlowych i przemysłowych naszego kraju, jako téż powzięcie uchwał, co należy uczynić, ażeby produkcyą zbyt powiększyć. Żydzi nasi, którzy do niedawna w kupiectwie dzierżyli monopol, niechętnym patrzą okiem na to stowarzyszenie, a nawet tyle zdziałać zdołali, że nie mało kupców chrześciańskich, i to najbogatszych, nie chcąc się narazić na nienawiść żydów, trzyma się zdala od tego stowarzyszenia. Zjazd przyszły, mający na celu zsolidaryzowanie kupiectwa chrześciańskiego, — co u nas to samo znaczy, co polskiepo — niezawodnie pociągnie ich do grona, w którém braknąć ich nie powinno. Możeby i z innych dzielnic Polski na ten zjazd niejeden kupiec się stawił — przyjętoby go jak najserdeczniéj. Dla bliższych informacyi niech się zgłosi do p. Jana Ihnatowicza, właściciela składu perfumeryi przy ulicy Kopernika nr. 3.

Siódmy międzynarodowy targ na zboże, rośliny olejne, strączkowe, mlewo i chmiel, połączony z wystawą chmielu krajowego, odbędzie się we Lwowie w dniach 6 i 7 października.

„Diło“ donosi, że archeologowie ruscy z pod zaboru rosyjskiego, którzy początkowo przyrzekli wziąć udział w zjeździe archeologicznym, cofnęli pod rozmaitemi pozorami przyrzeczenia swoje. Nie trudno odgadnąć, komu to przypisać należy. Przecież mamy we Lwowie redaktora denuncyanta i szpiega rosyjskiego.

„Apologia“ wydana przez czerniowieckiego Metropolitę nie schodzi z porządku dziennego. Charakterystyczném jest jednakowoż, że ciekawéj téj broszury nie można w Czerniowcach dostać, bo większa część jéj poszła do Wiednia, oczywiście dla potrzeby politycznych przyjaciół Metropolity Andriewicza z taboru „N. Fr. Presse.“ Nie znając rumuńskiego języka, podałem w zeszléj korespondencyi tylko dwa nazwiska perekińczyków podpisanych pod „Apologią.“ „Diło“ pisze, że sam Metropolita nosi ruskie nazwisko, daléj są z nazwiskami ruskiemi: Jan Curkan, Miron Calinescu, który właściwie zowie się Kalinowicz. Na „Apologią“ przygotowują bukowińscy Rusini obszerną odpowiedź.

Berlin, 14 sierpnia.

(Intrygi agitacyi wyborczéj.)

W agitacyi wyborczéj coraz większe dziwactwa i gmatwanina. „Nordd.“ twierdzi dzisiaj, iż uważa to za rzecz niemal niepodobną, aby prof. Boretius w Thale polecał przymierze z postępem. W końcu jednak dodaje te słowa: „Jeżeli popełnił tę niedorzeczność, w takim razie powinni go się narodowcy wyprzeć.“ Któż odgadnie, co znaczy ta taktyka? Każdy oczekiwał gromkiej filipiki przeciwko aliansowi narodowców; tymczasem „Nordd.“ dotyka narodowców przez rękawiczki, nie uważa ich za tak wyrodne dzieci, i spodziewa się po nich, że jeźli popełnili głupstwo, to wkrótce je w zupełności odwołają. Półurzędowy dziennik nie traci przeto nadziei, że występni się upamiętają i nawrócą. Gdyby to nawrócenie nastąpić miało, to narodowcy musieliby się wyprzeć nie tylko Boretiusa, ale i Bendy, ba nawet całéj prasy narodowo-liberalnéj, która od 8 bm. staro-zachowawcom jednomyślnie wydała wojnę, a do wolnomyślnych się umizga. Niektóre dzienniki wolnomyślne odpłacają te umizgi wzajemnością; ale większość prasy postępowéj boczy się i dąsa, niedowierzając wydanemu w Thale hasłu. Główny organ tego stronnictwa „Rchsfr.“ dość wyraźnie dzisiaj mówi: „Kto pragnie ciągłego powiększania podatków, ten niech sobie wybiera w myśl p. Miquela samych narodowców!“ Możnaby więc z tych słów wnosić, że proponowany przez narodowców sojusz z wolnomyślnymi (nadewszystko barwy Richtera) postępowcom nie przypada do smaku i że narodowcy od Eugeniego Richtera dostali odkosza. Gdyby i dawniejsi secesyoniści, na których liczą, mieli ich przyjaźń odrzucić, wtedyby ich fiasko było zupełném. Natenczas téż może pójdą za radą, którą im daje „Nordd. Allg. Ztg“ i odwołają hasło wydane w Thale. Nie byłoby to rzeczą dla nich niesłychaną, bo umieją doskonale przez kij skakać, jak tego dali dowód w czasie pomiędzy drugiém i trzeciem czytaniem. Reprobowana przez nich lewica mogłaby się pocieszyć doświadczoną przyjaźnią wolno-zachowawczéj „Post,“ chociaż ta przyjaźń nie jest bezinteresowną. Wolno-zachowawczy organ wierny swéj dewizie: „przeciw junkrom i popom“ nie odmawia narodowcom swego błogosławieństwa na wyprawę przeciw ultrakonserwatystom; owszem przyrzeka przyczynić się ze wszystkich sił do rozbicia stronnictwa zachowawczego; w końcu jednak daje narodowcom chytrą radę: „Nie wypierajcie skrajnych konserwatystów przez głosowanie na narodowców, lecz kandydatów wolno-zachowawczych; zdobywajcie dla nas krzesła konserwatywne!“ Na te cyniczne podszepty wolno-zachowawców odpowiada jeden z dzienników konserwatywnych, że narodowcy nigdy o tém nie zapomną, że bliższa koszula ciała. Rzeczywiście narodowcy byliby chyba z rozumu obrani, gdyby mieli pójść za podstępną i bezczelną radą dziennika „Post“.

Teraz zachodzi pytanie, czy zachcianki dziennika wolno-zachowawczego, zmierzające do rozbicia konserwatystów, nauczą tych panów rozumu. „Post“ nie tylko gorąco polecała zniweczenie skrajnych konserwatystów, ale dowodziła jego konieczności z powodu zgubnych zasad, jakiemi się ta frakcya powoduje w polityce kościelnéj i szkólnéj. W oczach „Post“ jest to niedarowaną zbrodnią konserwatystów, że są przeciwnikami szkół symultannych, a w kościelno-politycznych wnioskach stawianych przez centrów, nie dość szorstko przeciw katolikom występowali. Ale komuż nie wiadomo, że wszyscy konserwatyści zeszłéj jesieni przy głosowaniu na ustawę banicyjną oprócz szczupłéj garstki haniebnie katolików opuścili? Że ta garstka przeciw téj srogiéj ustawie głosowała, to uchodzi w oczach wolno-zachowawczéj partyi pośredniéj za zdrożny występek, który jedynie zgładzić może śmierć polityczna i zupełny pogrom przy wyborach. Trzeba być obranym z rozumu, aby nie widzieć, jaki cel ma usunięcie skrajnych konserwatystów. Chodzi tu o pozbycie się w szeregach konserwatystów wszelkiéj opozycyi przeciw walce kulturnéj, choćby ta opozycya była najłagodniejszą; chodzi o ubezwładnienie wszystkich przeciwników szkoły symultannéj. Wtedy mógłby się ks. Bismarck słusznie poszczycić: „Otóż widzicie, w prawodawstwie majowém i walce ze szkołą przeważna większość reprezentacyi oprócz centrum stoi po mojéj stronie.“ — Gdyby projekcik „Post“ się udał, chodziłoby jeszcze o wiele innych rzeczy. Ale że te rachuby i plany na niczém spełzną, tego jesteśmy aż nadto pewni.

NIEMCY.

*) Berlin d. 15 sierpnia. Stolica poznańska. Do „Magd. Ztg.“ piszą z Berlina: „Słychać, że p. Schloezer przywiózł nowe propozycye Kuryi, dotyczące obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiéj. Papież pragnie gorąco uregulować kwestyą osób w porozumieniu z rządem pruskim. Ale i ta lista kandydatów nie zawiera imion pruskiemu rządowi miłych i pożądanych.“

— Optymizm. „Pol. Corr.“ umieściła w swych łamach następujące uwagi, pochodzące niby od swego korespodenta z Watykanu: „Rozmaite dzienniki, i to nawet znaczenia nie podrzędnego, przewrotnie tłómaczyły posunięcie arcybiskupa Melchersa na kardynała i przeniesienie biskupa warmijskiego Krementza na archikatedrę kolońską. Dziennikom tym wydaje się stanowcze ustąpienie msgra Melchersa z archidyecezyi kolońskiéj klęską Kościoła, a awans msgra Krementza ze względu na przeszłość tego prałata zakrawa w ich oczach na kapitulacyą państwa pruskiego. Takie pojmowanie rzeczy polega na zupełnéj nieznajomości sytuacyi i teraźniejszego stadium rokowań między Prusami a Rzymem. O klęskach i kapitulacyach w téj sprawie możnaby tylko wtedy mówić, gdyby Kościół i rząd w Prusach były ze sobą w otwartym boju. Ale o tém obecnie nie ma mowy; zgodzono się raczéj na pewien rodzaj zawieszenia broni, z którego korzystają obie strony, aby uregulować kwestye zawikłane i oznaczyć miarę ustępstw zobopólnych, któreby poprowadziły do trwałego pokoju. Powołanie ks. biskupa Krementza na archikatedrę kolońską, jako też ks. arcybisk. Melchersa do grona kardynałów jest ważnym krokiem w tym kierunku; a każdy kto pragnie kościelnego pokoju w Prusach, powita z radością te wypadki jako zwiastuny niedalekiéj lepszéj przyszłości.“

— Dyety z funduszów frakcyjnych. Kanclerz pogroził był dawniéj posłom parlamentu, pobierającym dyety ze składek frakcyjnych, skargą prokuratora. Groźba ta dotychczas się nie ziściła zapewne dla tego, że prokuratorya nie podziela zapatrywań kanclerza. Natomiast występują teraz przeciw posłom partyi postępowéj i socyalistycznéj ze skargami cywilnemi. „Rch.-Fr.“ pisze, że fiskus wytoczył przed trybunałem sądów ziemiańskich skargi, żądające zwrotu dyet pobieranych od r. 1881 z funduszów frakcyjnych i powołuje się na § 172, 173, 205 i 206 części I. tytułu 16 pruskiego prawa krajowego, na mocy których może fiskus odebrać to, co jest dane na cele „niedozwolone albo z honorem niezgodne.“ F. Bennigsen stwierdził swojego czasu, (i nikt mu nie zaprzeczył), że konstytucya nie zabrania dyet z funduszów prywatnych. Najprostszą drogą rozwiązania wątpliwości byłoby zaprowadzenie dyet przez rząd płaconych, czego się liberałowie od dawna napróżno domagają.

— Dotychczasowy szef gabinetu wojskowego, Albedyll, otrzymał nominacyą na ministra domu królewskiego i obejmie tę posadę dnia 1 października.

— Socyalno-demokratyczna drukarnia w Wrocławiu, należąca do znanego socyalisty posła Kraeckera, na mocy prawa o socyalistach dnia 11. b. m. zamkniętą została. P. Kraecker przeciw temu aktowi zaprotestował i oświadczył, że prawa swego poszukiwać będzie na drodze sądowéj.

— X. Sasko-wejmarski wyszedł według najnowszego telegramu z niebezpieczeństwa i niezawodnie po niejakim czasie w zupełności odzyska zdrowie.

— Pocztowy urzędnik Schmidt, który w Gasteinie złamał nogę, zostaje w kuracyi lekarza przyjętego na koszt cesarza w szpitalu solnogrodzkim. Kuracya idzie pomyślnie.

— Parytetyczność. Minister Maybach baronowi Maltzahn-Gülz, prezydentowi konferencyi ewanielicko-luterskiéj, mającéj się zebrać w tym miesiącu, dał odmówną odpowiedź na jego prośbę o zniżenie cen jazdy kolejowéj dla członków tejże konfrrencyi. Odmowę uzasadnił tém, że przepisy kelejowe nie zezwalają na takie ulgi i ułatwienia dla uczestników zjazdów, w których się rozbierają materye religijne. „Germania“ widzi w téj odpowiedzi początki parytetyczności w Prusach, gdyż taką samą odpowiedź otrzymali uczestnicy zjazdu katolików w Monasterze.

— Członkowie międzynarodowéj konferencyi telegraficznéj zwiedzili dnia 14 pod przewodem sekr. st. dra Stephana giełdę, jako też oglądali w niéj przyrządy telegraficzne i telefoniczne.

— Rohlfs. Kanclerz chciał podobno Rohlfsowi poruczyć inną misyą w Afryce; ale ten stanowczo oświadczył, że tymczasowo pragnie pozostać w Niemczech.

— Wiec postępowców odbędzie się w Wrocławiu d. 15 września. Wezmą w nim udział Eug. Richter i dr. Alex. Meyer.

— Cesarska para przybędzie d. 10 lub 11 września do Karlsruhe i zabawi tam aż do 16, poczém cesarz uda się do Stuttgartu, jego małżonka do Baden-Baden. Według najświeższego telegramu wyjechała cesarzowa dnia 15 b. m. z Hamburga i przybyła do Poczdamu o godz. 9 wieczorem.

— Wydalania. „Oberschl. Anz.“ pisze, że wydalania z Prus Polaków z zaboru rosyjskiego są owocem przeszłorocznego zjazdu w Skierniewicach. Celem tego postępowania jest tłumienie aspiracyi polskich, które coraz śmieléj głos podnosić zaczęły.

— Sekundycye złote będzie dnia 28 b. m. obchodzić w dyecezyi paderbornskiéj 6, srebrne zaś dnia 17 dwunastu kapłanów.

— Strejk mularski dał się ciężko we znaki mianowicie tak nazwanym polierom, których funkcya w czasach spokojnych jest wielce korzystną i donośną. Strejk pozbawił bardzo wielu z nich wszelkiego zarobku. „Börs. Ztg.“ powiada, że ośmiu polierów pracuje przy pewnéj budowie jako prości czeladnicy.

— Dnia 16 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego ramienia Wezery między Bremą a Vegesack w obec członków senatu, mieszczan, iżby handlowéj, procederowéj, władz marynarki i licznéj publiczności.

— Wystawę płodów przemysłu krajowego w Sondershausen zamknął w niedzielę min. st. Reinhardt.

ROSYA.

*Najazd na żydów. „Nowoje Wremia“ donosi, że w Odessie miał miejsce przed kilku dniami na małą skalę pogrom żydowski. Historya zaczęła się od tego, że żyd wyrzucił ze swego kramu tabacznego chłopa, który się z nim kłócił o bibułę na papierosy; wyrzucenie było tak silne, że chłop przewrócił się na bruk, potłukł trochę i zaczął krzyczeć w niebogłosy „że żydzi biją naszych!“ Przechodziła właśnie tamtędy gromada robotników i ta nie wiele myśląc rzuciła się do kramu. Zyd zdołał umknąć, ale cały kram jego został w mgnieniu oka zburzony, towar porwany na strzępki, wszystko jak to mówią, z ziemią zrównane. Usłyszawszy, że żyd schronił się do pobliskiéj traktyerni, rozdrażniony tłum podążył tam i znowu całą traktyernią w niwecz obrócił; wszystko zostało połamane, wytłuczone, rozszarpane, ani jeden sprzęt się nie ostał. W porę nareszcie zjawiła się policya, bo tłum napastników z każdą minutą wzrastał. Aresztowano ośmiu najgwałtowniejszych i dwóch „podżegaczy,“ poczém tłum rozszedł się po domach, ale wzburzenie trwa ciągle. Zydzi u nas — powiada w końcu korespondent — sami swojém postępowaniem wywołują niezadowolenie ludu prostego i rozdrażniają go przeciw sobie.

FRANCYA.

*Odezwa wyborcza katolików francuskich. Jak to piszemy w Przeglądzie, wydali katolicy francuzcy odezwę do wyborców, w któréj, wypowiedziawszy na wstępie surowy sąd o kolonialnéj polityce republikanów, potępiwszy ich trwonienie grosza publicznego w źle przygotowanych wyprawach zamorskich, i zgubne dla kraju rozlewanie krwi bohaterskiéj marynarki i wojsk lądowych, tak daléj mówią:

„Izba traktowała katolicyzm jako nieprzyjaciela, rozpędziła zakonników z ich mieszkań a zakonnice z domów przytułku dla nieszczęśliwych; zakazała im pokazywać się w miejscach publicznych, otwartych dla wszelkiego rodzaju maskarad; Izba ta wyrzuciła godło Zbawiciela ze szkoły i cmentarzy, wygnała nawet Boga z rządowego wykładu nauk, usiłując narzucić wszystkim bezbożną naukę; chce ona wyrwać Boga z duszy narodu, jak go już wyrugowała z konstytucyi i ustaw państwa. To prześladowanie trwa daléj. Codziennie zamykaną bywa szkoła chrześciańska; niedawno temu sprofanowano kościół poświęcony patronce Paryża. Gdybyśmy członkom téj Izby daléj panować pozwolili, to niezadługo pociągnęliby oni seminarzystów do służby wojskowéj, by przeszkodzić skompletowaniu się duchowieństwa. Całkowite przytłumienie budżetu kultu, którego spodziewać się jeszcze należy, dokonanoby bezbożnego dzieła rabunku. Jeżeli tego dotąd nie uczyniono, to stało się to z bojaźni przed wami, wzborcy, ponieważ jest plan osłabienia najprzód Kościoła, zanim się go zupełnie ograbi. Dla tego zważajcie dobrze na to, wyborcy, do czego służyć mają przyszłe wybory, czy mają dobre, czy téż złe sprowadzić skutki. Wybierajcie zatém takich tylko mężów, którzy zdecydowani są bez słabości i wahania bronić nieprzedawnionych prawd i niezbędnych wolności Kościoła, mianowicie wolności religijnych stowarzyszeń i nauki wszelkich stopni. My katolicy wiemy, że prawa i wolność Kościoła w jakimkolwiek kraju nie są żadnemi ustępstwami państwa. Wiadomo nam, iż niezależność Kościoła, dzięki jego boskiemu pochodzeniu, poprzedziła wszelkie formy rządu, jest wyższą nad widzimisię wszelkich państw. Z wszystkiemi tradycyami i wielkiemi czynami naszéj historyi jak najściśléj połączona, uważaną jest ta niepodległość za nietykalną przez tych nawet, którzy nie będąc téj saméj, co my wiary, mają jednak szacunek dla wolności sumień i uczucie dla społecznych powinności. Stwierdźcie zatém przez głosowanie te prawdy i okażcie waszę wolą, przywracając jéj znaczenie w rządzie kraju. Zaszczyt reprezentowania was poruczcie szacownym tylko mężom, któ-

---

— Tak jest.

— A przecie tam są tacy, którzy mu nie służą i przy ojczyźnie się oponują, są chorągwie, które posłuszeństwo wypowiedziały, jest pan Sapieha — czemuś to do nich nie przysłał?...

— To moja sprawa.

— Aha! waści sprawa! — rzekł Piotr Czarniecki. — To może mi na inne pytanie odpowiesz?

Ręce pana Andrzeja drżały, oczy wpiły się w ciężki mosiężny dzwonek, stojący przed nim na stole, i z tego dzwonka przenosiły się na głowę pytającego. Brała go szalona, nieprzezwyciężona chęć, porwać ów dzwon i puścić go na czaszkę pana Czarnieckiego. — Dawny Kmicic coraz więcéj brał górę nad pobożnym i skruszonym Babiniczem. Lecz się przełamał raz jeszcze i rzekł:

— Pytaj!

— Jeśliś ze Żmudzi, to musisz wiedzieć, co się na dworze zdrajcy dzieje. Wymień mi tych, którzy mu do zguby ojczyzny pomogli, wymień tych pułkowników, którzy przy nim stoją.

Kmicic pobladł jak chusta, jednak wymienił kilka nazwisk.

Pan Czarniecki wysłuchał i rzekł:

— Mam ja przyjaciela, dworzanina królewskiego, pana Tyzenhauza, który mi jeszcze o jednym najznamienitszym powiadał. Nie wiesz nic o tym arcyłotrze?...

— Nie wiem...

— Jakże to? Nie słyszałeś o tym, który braterską krew jak Kain rozlewał?... Nie słyszałeś, będąc ze Żmudzi, o Kmicicu?

— Ojcowie wielebni! — zakrzyknął nagle pan Andrzéj, trzęsąc się jak we febrze. — Niechże mnie duchowna osoba pyta, to wszystko zniosę... ale na Boga żywego nie pozwólcie temu szlachetce dręczyć mnie dłużéj!...

— Daj waść spokój — rzekł ksiądz Kordecki, zwracając się do pana Piotra. — Nie o tego kawalera tu chodzi.

— Jedno tylko jeszcze zapytanie — rzekł pan miecznik sieradzki.

I zwróciwszy się do Kmicica, spytał:

— Waćpan nie spodziewałeś się, abyśmy nie uwierzyli jego wieściom.

— Jak Bóg na niebie! odparł pan Andrzéj.

— Jakiejżeś nagrody za nie wyglądał?

Pan Andrzéj zamiast odpowiedzieć, zanurzył gorączkowo obie ręce w mały sak skórzany, który zwieszony miał na brzuchu przy pasie — i wydobywszy je, sypnął na stół dwie przygarście pereł, szmaragdów, turkusów i innych drogich kamieni.

— Ot co!... — rzekł przerywanym głosem. — Nie po pieniądz ja tu przyszedł!... nie po wasze nagrody!... To perły i inne kamuszki... wszystko zdobyczne... z bojarskich kołpaków zerwane!... — Macie mnie!... żali nagrody potrzebuję?... Chciałem to Najświętszéj Pannie ofiarować... ale dopiero po spowiedzi... z czystem sercem!... Oto są!... Tak nagrody potrzebuję... Mam i więcéj... Bogdaj was!...

Umilkli wszyscy zdziwieni, i widok klejnotów, tak łatwo jak kasza z worka wysypywanych, nie małe uczynił wrażenie; każdy bowiem mimowoli pytał się siebie: coby za przyczynę mógł mieć ten człowiek zmyślać, jeśli nie o nagrodę mu chodziło.

Pan Piotr Czarniecki stropił się się, bo taka jest natura ludzka, że ją widok cudzéj potęgi i bogactw olśniewa. Wreszcie i podejrzenia jego upadły, bo jakże przypuścić, żeby ów wielki pan, klejnotami sypiący, dla zysku chciał mnichów straszyć.

Spoglądali tedy po sobie obecni, a on stał nad klejnotami z podniesioną głową, podobną do głowy orlika, z ogniem w źrenicach i rumieńcem na twarzy. Świeża rana, idąca przez skroń i policzek, zsiniała, i straszy był pan Babinicz, grożąc drapieżnym wzrokiem Czarnieckiemu, ku któremu szczególnie zwrócił się gniew jego.

— Przez sam gniew waszmości prawda przebija — rzekł ksiądz Kordecki — ale klejnoty schowaj, bo nie może Najświętsza Panna przyjąć tego, co w gniewie choćby i słusznym, ofiarowane. Zresztą jakom rzekł, nie o ciebie tu chodzi, ale o wiadomości, które strachem i zgrozą nas przejęły. Bóg raczy wiedzieć, czy nie masz w tem jakowegoś nieporozumienia, albo pomyłki, bo, jakeś sam waszmość widział, nie składa się to z prawdą, co mówisz. Jakże to nam więc pobożnych wypędzać, czci Najświętszéj Pannie ujmować i bramy dzień i noc trzymać zamknięte.

— Bramy trzymajcie zamknięte! przez miłosierdzie boże! bramy trzymajcie zamknięte! — krzyknął Kmicic, jamiąc ręce, aż palce zatrzeszczały mu w stawach.

W głosie jego tyle było prawdy i nieudanéj rozpaczy, że obecni mimowoli zadrżeli, jakoby niebezpieczeństwo było już bliskie, a pan Zamoyski rzekł:

— Przecie i tak pilną uwagę mamy na okolicę i reparacye w murach się prowadzą. W dzień możemy puszczać ludzi na nabożeństwo, ale ostrożność godzi się zachować, choćby właśnie dla tego, że król Carolus odjechał, a Wittenberg żelazną podobno ręką rządzi w Krakowie i duchownych nie mniéj od świeckich uciska.

— Choć w napad nie wierzę, ale przeciwko ostrożności nic nie mam — odpowiedział pan Piotr Czarniecki.

— A ja zakonników do Wrzeszczowicza wyślę — rzekł ksiądz Kordecki — z zapytaniem: czyli to salwa-gwardya królewska nic już nie znaczy.

Kmicic odetchnął.

— Chwała Bogu! chwała Bogu! — zawołał.

— Panie kawalerze — rzekł do niego ksiądz Kordecki — Bóg ci zapłać za dobrą intencyą... Jeśliś nas słusznie ostrzegł, wiekopomną będziesz miał zasługę względem Najświętszéj Panny i ojczyzny; ale się nie dziwuj, żeśmy twoją chęć z niedowierzaniem przyjęli. Nieraz nas już tutaj straszono: jedni czynili to z zawziętości przeciw wierze, aby czci Najświętszéj Pannie umknąć; drudzy z chciwości, aby coś uzyskać; trzeci dla tego tylko, aby nowinę przynieść i powagi w oczach ludzkich nabrać; a może byli i tacy, których złudzono, jako przypuszczamy, że i ciebie złudzono. Dziwnie szatan jest na to miejsce zawzięty i dokłada wszelkich starań, aby nabożeństwu tu przeszkodzić i wiernych jaknajmniéj do udziału w niem dopuścić, bo nic do takiéj desperacyi piekielnego dworu nie przywodzi, jak widok czci dla Téj, która głowę węża starła... A teraz czas na nieszpór. Wybłagajmy jéj łaskę, polećmy się Jéj opiece, i niech każdy pójdzie spać spokojnie, bo gdzież ma być spokój i bezpieczeństwo, jeśli nie pod Jéj skrzydłami.

I rozeszli się wszyscy.

Gdy nieszpór się skończył, sam ksiądz Kordecki wziął do spowiedzi pana Andrzeja i spowiadał go długo w pustym już kościele; poczem leżał pan Andrzéj krzyżem przed zamkniętemi drzwiami kaplicy aż do północy.

O północy wrócił do celi, rozbudził Sorokę i kazał się przed spoczynkiem ćwiczyć, aż mu barki i plecy krwią spłynęły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzy oddani są duszą całą religii, sprawiedliwości i ojczyznie. Nie zadowalajcie się tém, że głosować będziecie, ale bierzcie udział w walce wyborczéj słowem, czynem i datkami. Przedewszystkiém idźcie w jednym szeregu, gdyż tylko jedność i poparcie wszystkich wywalczy zwycięztwo dobréj sprawie. My katolicy stanowimy kraj, nie pozwólmy zatém, ażeby nim rządzono bez nas, lub téż przeciwko nam.

Odezwę podpisali: Ad. Baudon, wicehrabia de Bélizal, A. Benoist d'Azy, Lucyan Brun, Karól Chesnelong, wiceadmirał margrabia Gicquel des Touches, Kolb-Bernard, Keller, E. de la Bassetière, hrabia Lanjuinais, baron de Mackau, hrabia Albert de Mun, baron de Ravignan.

— „Trzech straceńców." H. Rochefort tak pisze w swym „Intransigeant":

Trzech morderców traciliśmy równocześnie w tym tygodniu. Gaspard, Marchendon straceni zostali w Paryżu w rannéj porze, bez wszelkich szczególniejszych wydarzeń. Smierć trzeciego skazańca Juliusza Ferry dała powód do różnych skandalów. Szubienicę urządzono w Lyonie, w willi des Fleures. Mistrza Deiber, który był zajęty w Paryżu, zastępował jeden z jego pomocników Edward Millaud, będący równocześnie senatorem z dep. Rodanu.

Nieprzejrzane tłumy ludzi zebrały się około dworca, aby zobaczyć przyszłego straceńca, którego otaczało kilku agentów policyjnych. Zaledwie ukazało się jego blade oblicze, odbijające znacznie od nosa, czerwonego jak piwonia, a już téż przymnieli sobie obecni zbrodnie tego nędznika: jego morderstwa, kradzieże, cholera, którą jemu zawdzięczamy, zamordowanie Courbeta, i tylu dzielnych młodzieńców.

Oto styl, w jakiém przemawiają do siebie Francuzi!

ANGLIA.

* Na odbytym w tych dniach w Londynie mityngu liberalnym, rozwijał były minister dla Irlandyi program swéj partyi. Trevelyan mówił najpierw o wielkich korzyściach reformy wyborczéj i jéj wartości moralnéj. Wyrażał przekonanie, że kraj nie położy zaufania w koalicyi narodowéj ligi irlandzkiéj z ligą „Primrose" (pierwiosnek). Zwrot ten wystósowany był do konserwatystów, którzy dla uczczenia pamięci Beaconsfida, zawiązali ligę pierwiosnka, ulubionego kwiatu byłego męża stanu. Trevelyan zapewniał, że liberalni posiadają gotowy program, a mianowicie chcą reformy ustaw ziemiańskich, reformy gmin w duchu samorządu i rewizyi statutów parlamentu w duchu reformy Izby wyższéj. — Są to zawsze te same obietnice, któremi łudzili liberali angielscy klasy pracujące. Innéj taktyki schwycili się konserwatyści, bo przeszli natychmiast na pole czynu. Liberali popierali jedynie wielki przemysł, a nic nie uczynili dla klas ludności; konserwatyści przeprowadzili już ustawę o lepszych i zdrowszych mieszkaniach dla robotników i w tym kierunku daléj pracują. Z inicyatywy gabinetu torysowskiego utworzoną téż została, jak to oświadczył w tych dniach w Izbie wyższéj lord Iddeshleigh, pierwszy lord urzędu skarbowego, komisya dla zbadania przyczyn zastoju w handlu i przemyśle. Szanowny lord ubolewał, że przywódzcy stronnictwa liberalnego odmówili udziału swego w komisyi, która zajmie się zbieraniem wyczerpujących informacyi, zbadaniem ich, poczém na podstawie jéj relacyi ma parlament w porozumieniu z rządem wytknąć odpowiedni kierunek polityce handlowéj.

— Według doniesień z Dublina, wybuchły w narodowém stronnictwie irlandzkiém niesnaski, grożące zatargiem. Parnell miał oznajmić, że zrezygnuje z przewodnictwa, gdyż znużyły go rozterki, wszczynane przez skrajnego członka Davitta, przeciw któremu ma zamiar otwarcie wystąpić. Utrzymują, że deputowany O'Donnel, którego brat jest urzędnikiem w departamencie spraw indyjskich, zostałby następcą Parnella w przewodnictwie frakcyi irlandzkiéj.

WŁOCHY.

* O. Bonomi. Ks. Biskup Sogaro dowiedział się w lutym r. b. z listu pewnéj zakonnicy, że misyonarz Bonomi wraz z wielu innymi misyonarzami i zakonnicami znajduje się już przeszło dwa lata w niewoli mahdiego — i to podonczas w El Obeid wraz z 3 innymi towarzyszami, że wraz z nimi ponosi nadzwyczajne cierpienia i prześladowania. Msgr. Sogaro uczynił wszystko, aby pozyskać 4 Arabów, którzyby się udali do El Obeid i dopomogli więźniom do ucieczki. Po długich staraniach znalazł wreszcie jednego, który podjął się tego niebezpiecznego zadania, otrzymawszy 100 talarów z wizerunkiem Maryi Teresy i asygnacyą na dalsze 500, jeśli dzieła swego dokona. Arab przybył do El Obeid dnia 5 lipca i zdołał przygotować ucieczkę.

O. Bonomi miał towarzysza O. Ohrwaldera, Tyrolczyka, a ponieważ tylko jeden z nich mógł się ratować ucieczką, więc wszczęło się szlachetne współzawodnictwo, kto ma korzystać z téj sposobności. W końcu zwyciężył Tyrolczyk i skłonił O. Bonomi do ucieczki. Trzynaście dni uciekali przez pustynią, unikając starannie oaz i cystern z obawy, aby nie wpaść w ręce zwolenników mahdiego. Przez dwa dni nie mieli innéj strawy, jak kilka zeschłych ziarn zboża, a przez doby całe nie mieli czém zaspokoić pragnienia. Nareszcie dotarli do brzegów Nilu, gdzie już nie groziło im żadne niebezpieczeństwo. W Dongoli zorganizował z pomocą tamtejszego gubernatora nową wyprawę dla ratowania swych towarzyszów. Dnia 25 lipca przybył do Kairu.

Jest to mąż wzrostu średniego, wysmukły, lat 35 wieku, z długą brodą i śniadą opaloną cerą, jak Arab.

Wątpi on jeszcze, czy mahdi umarł; gdyby rzeczywiście fałszywy prorok miał umrzeć, to twierdzi, że go z pewnością otruto, i że nie ospa, lecz jakie zatrute pigułki były przyczyną jego śmierci. Osman Digma nie ma — zdaniem O. B., w Sudanie wielkiego znaczenia.

— Szpital „Santo Spirito," istniejący od 7 wieków, urządzony na ogromną skalę i hojnie uposażany od czasów Inocentego III aż do Piusa IX, był dobroczynnym schronieniem cierpiącéj ludzkości — i za czasów Papieża Piusa IX dysponował roczną rentą w sumie 1,133,678 lir.

Po piętnastu latach gospodarki włoskiéj dochody tego szpitala skurczyły się do niskości sumy 64,018 lir. Tak referował urzędownie dyrektor tego zakładu, kawaler Augusto Silvestrella.

Dobrze kradli!

— Zdrowie Ojca św., który przed tygodniem przez 2 dni niedomagał, tak się polepszyło, że już trzeciego dnia przyjmował kilkanaście osób na posłuchaniu.

Z podróży.

Wildungen, 12 sierpnia.

Nieszczęście to dla nas, że dla poratowania nadwyrężonego zdrowia udajemy się często do wód cudzoziemskich, po większéj części z winy naszych szacownych lekarzy, którzy z pominięciem wód w Galicyi i w innych stronach polskich i słowiańskich, wysyłają swych chorych do wód obcych a mianowicie niemieckich. Co rok mnóstwo rodzin polskich, a więcéj jeszcze jednostek, wyjeżdża do wód i zostawia swe pieniądze między żywiołem nam nieprzyjaznym, a wody nasze rodzinne napróżno czekają na chorych krajowców. „Kuryer Poznański" przytaczał niejedne piękne opisy wód czeskich i niemieckich a mało zaznajomił nas z życiem kąpielowém ze stron polskich. Być może, że wody niemieckie celują swém urządzeniem wspaniałem, a przyciągając swym wzorowym porządkiem, przewyższają o wiele nasze kąpiele liczną swą frekwentacyą, ale brak polskiego towarzystwa, naszych zwyczajów i zabaw i w ogóle brak wszelkich objawów życia narodowego, nieznośnym czyni dłuższy pobyt dla każdego, kto w sercu nie przestał być Polakiem. Przykry nader w tym względzie obraz przedstawia nam pobyt u wód we Wildungen.

Nasamprzód droga do Wildungen bardzo daleka. Jedzie się z Księztwa naszego przez część Slązka, najlepiéj przez Głogów i Żegań, przez Saksonią na Torgawę i Halę, daléj przez Nordhausen i Eichenberg, a przejeżdżając przez Hessyą i urocze okolice w Kassel, Wilhelmshöhe i Fritzlar, wstępuje się wreszcie do księztwa Waldek, gdzie w dolinie nad rzeczką Eder rozciąga się małe miasteczko Wildungen, mieszczące w swéj okolicy kąpiele i źródła lecznicze zwane Bad-Wildungen. Całą drogę jedzie się koleją aż do miejsca samego, a jeśli komu spieszno, przejechać może wielką tę przestrzeń w 24 godzinach, dzień i noc jadąc z małemi przestankami, używając przytém pociągów pospiesznych.

Położenie Wildungen nie ustępuje w niczém co do uroczéj natury innym wodom. — Z obu stron na prawo i na lewo ciągnie się długie kilkunasto-milowe pasmo gór, tworzących przedłużenie łupkowych gór nadreńskich i westfalskich.

Z wysokości gór najpiękniejsze w dolinie przedstawia się panorama. Góry same rozmaitemi iglicowemi i liściowemi drzewami porosłe, przystrojone krzewami i różnobarwnemi kwiatami, miły sprawiają widok, a choć gdzieniegdzie napotyka oko na pagórki czarne bez roślinności, jednak i ta ujemna strona gór przyczynia się do podniesienia piękności reszty gór. Spadek tych z wierzchu stromych gór zwolna spuszcza się w dolinę i tworzy urodzajne pola, które pilny rolnik tutejszy obsiewa zbożem lub drzewami owocowemi obsadza, sama zaś dolina przerznięta spokojnym strumyczkiem, zamieniona albo na ogrody albo na łąkę bujną roślinnością pokryte, a wyższe jéj części poobsiewane zbożem, cały zaś krajobraz, ożywiony wsiami, miasteczkami i koloniami tu i owdzie rozsianemi, przybiera tak piękne kształty, że rzeczywiście godny jest pędzla biegłego malarza.

Tutaj to św. Bonifacy rozwijał swe prace misyonarskie, chodząc po tych górach, błoniach i dolinach i do dziś jeszcze brzmi w ustach ludu tutejszego, choć innowierczego, cześć dla wielkiego Apostoła wiary, gdyż pola te w podaniu ludowém noszą nazwę pól świętego Bonifacego.

W tych tu stronach powstały téż pierwsze biskupstwa niemieckie, jedno w Büraburg, dziś do szczętu zniszczone i tylko małą kapliczkę na pamiątkę przechowujące, a drugie w mieście Fritzlar, w któréj to okolicy stać miał około wsi dzisiejszej, Geismar, sławny ów dąb, ścięty cudownie i użyty na wybudowanie świątyni dla Boga prawdziwego.

Miasto Wil dungenskłada się z trzech części. Jednę część miasta tworzy stara dzielnica leżąca wysoko na górze ze zamkiem pięknym książęcym, zamieszkałym dzisiaj przez brata księcia panującego Waldeck, który swą rezydencyą do miasta Arolsen przeniósł. Drugą częścią jest miasto nowe, zbudowane na spodzie gór zwolna w dolinę się spuszczających, trzecią wreszcie część stanowi nowa ulica z miasta do źródła Wiktorquelle prowadząca, około 2 kilometry długa, ozdobiona po obu stronach pięknemi wilami i stucznemi parkami, gdzie się mieszczą pomieszkania dla bogatszych gości kąpielowych. Stare i nowe miasto składa się z budynków lichych starodawnych i przedstawia widok średniowiecznego miasteczka, ma dwa kościoły protestanckie z wysokiemi wieżami, przypominające lepsze jeszcze czasy katolickie.

Urządzenia kąpielowe, upiększenia źródeł, zakładanie dróg ozdobnych do nich wiodących jest dziełem nowszych czasów towarzystwa akcyjnego, dzierżawiącego źródła i przyległe terytorya od księcia Waldeck. Zdaje się, że rodzina książąt tutejszych nie jest bardzo zamożna, kiedy nie mogła na własny koszt poczynić odpowiedniach urządzeń dla podniesienia sławy źródeł tutejszych, ztąd téż pochodzi, że wody lecznice we Wildungen przez długi czas były mało znane i tak nawet podupadły, że do roku 1858 jeden tylko domek znajdował się dla gości przeznaczony, podczas gdy dzisiaj długa 2 kilometry wynosząca ulica idzie z miasta ku źródłom, mając po prawéj i po lewéj stronie przepyszne wile, hotele i ogrody.

Podług dawniejszych spisów gości kąpielowych zwiedzało te wody do roku 1858 najwięcéj 10—20 osób rocznie, podczas gdy w ostatnich latach liczba gości do 2000 i więcéj wzrosła. Roku zeszłego miało być tutaj 2682 gości, w bieżącym roku będzie mniéj więcéj ta sama ilość, a w latach 1881 i 1882 zaszczycił te wody swą obecnością król niederlandzki, używając kuracyi tutejszéj z dobrym skutkiem.

Ponieważ od roku zeszłego istnieje tutaj kolej z stacyi Wabern do Wildungen idąca, spodziewać się należy, że miejsce tutejsze zyska na sławie i z czasem mocno się podniesie. Na to, zdaje się, liczą mieszkańcy i co rok mnóstwo nowych wynoszą budynków na pomieszkanie dla gości.

Zródeł leczniczych znajduje się tu wielkie mnóstwo; z tych najsławniejsze i najwięcéj używane jest źródło słone, zwane Helenenquelle, i źródło kwaśne, noszące dziś nazwę Wiktorquelle.

Wielce cenią tutaj także źródła zwane Königsquelle, Thalquelle i Stahlquelle, posiadające również wiele własności leczących; goście kąpielowi używają z nich najwięcéj Königsquelle dla dogodnego położenia, gdyż znajduje się blisko miasta, drugie dwa źródła mniéj są używane, bo trzeba bardzo daleko do nich chodzić.

Życie kąpielowe mamy tutaj jednostajne, a przeto nudne i poniekąd nawet przykre. Idzie się bowiem rychło z rana między 5 a 6 godziną do źródła przeznaczonego do picia wody, jedni do bliższego źródła Wiktorquelle, drudzy do dalszego Helenenquelle; do ostatniego źródła blisko 45 minut iść trzeba, do pierwszego zaś tylko 30 minut; ztąd téż wielu jadą dorożką do Helenenquele, lub téż idą do źródła Wiktora i każą sobie z flaszek nalewać wodę z źródła Heleny, któréj tu zawsze mają podostatkiem na pogotowiu. Śniadanie po restauracyach i hotelach odbywa się zwykle około 8—9 godziny, apotém do samego południa używa się kąpieli, obiad rozpoczyna się zwykle o god. 1, a picie wieczorne wody od godz. 5 do 7. W czasie picia przygrywa kapela a goście odprawiają przechadzki po wygodnych drogach górzystych lub po równinie, wedle upodobania. Tutaj przy przechadzkach spotykają się znajomi i robią się znajomszymi, jeśli kto ich pragnie; od 8—9 godziny jest wieczerza, a około godz. 10 goście kładą się spać zmęczeni ciągłém przechadzaniem. Temu, kto nie ma towarzysza miłego do przeckadzki, do rozmowy i rozrywki życie tutejsze staje się bardzo przykre. Pomiędzy gośćmi mało znajduje się Polaków, natomiast dwie trzecie jest wyznawców mojżeszowych; polskiéj mowy tutaj wcale się nie słyszy, same tylko niemieckie dźwięki w rozmaitych narzeczach odbijają się o uszy przechodniów; kiedy niekiedy tylko zdarzy się słyszeć mówiących po francusku lub po włosku.

Raz jedyny słyszałem po polsku mówiących dwóch żydów, w mięszałem się w ich rozmowę i dowiedziałem się, że jeden z nich był to staruszek, pochodził z Litwy z okolicy Kowna, a drugi był z Księstwa naszego i łamał się jak mógł z swą polszczyzną, aby porozumieć się z swym współwyznawcą, mało co po niemiecku umiejącym. Przeglądając spis gości kąpielowych, zdawać się może, że znajdują się także tutaj i Polacy, lecz nie znając się i nie wiedząc o sobie, nie łączą się wcale z sobą, a mieszkając z towarzyszami niemieckimi, z nimi obcują i rozmawiają, naturalnie po niemiecku lub po francusku. Takie tutaj przedstawia się życie, obce co do mowy, co do zwyczajów, co do towarzystwa, a nawet i co do religii. Nie ma tutaj nawet ani kościoła katolickiego. Kto chce się w kościele pomodlić lub być na nabożeństwie, jechać musi koleją do sąsiedzkiéj wsi Ungedanken, albó daléj jeszcze do miasteczka Fritzlar. Dyrekcya kąpielowa troszcząc się o wszelkie wygody dla gości, nie uważała za potrzebne o zaradzeniu potrzeb religijnych dla katolików i obojętnie patrzy na to w niedzielę, jak goście katoliccy dążą na koléj, aby szukać w Ungedanken lub w Fritzlar nabożeństwa katolickiego. Pomiędzy gośćmi znajdowali się i książęta katoliccy jak np. książęta Salm-Salm, byli i baronowie i wysocy urzędnicy, było i kilku księży i dość znaczna część katolików z prowincyi nadreńskich i westfalskich, a więc w interesie wód samych trzeba było wystawić choć małą kapliczkę, lub nająć salkę jaką na odprawianie nabożeństwa — lecz dotychczas zabiegi katolików spełzły na niczem. Wybudowano wielki wspaniały kursal, urządzono piękne lokale do czytelni, w któréj nawiasem mówiąc, napróżno szuka się polskiéj jakiéj gazety, postarano się o stósowne pomieszczenie dla teatru, muzyki, dla tańców i zabaw rozmaitych, jedynie tylko nabożeństwo katolickie nie ma choć małego jakiego kącika.

Odezwa.

Z powodu uszczuplonych a nawet dzisiaj prawie zupełnie wyczerpanych funduszów na wspieranie starych kalek i nie mogących zarabiać na swoje dalsze życie weteranów, którzy walczyli za niepodległość Ojczyzny, rada Towarzystwa angielskiego przyjaciół Polski postanowiła rozesłać odezwę tak w tym kraju, jako i w Polsce, do dobroczynnych osób, z prośbą, aby się raczyły przyczynić do jego dalszego utrzymania.

Oto brzmienie téj odezwy:

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski

Sussex Chambers, 10, Duko Street, St. James, London, S. W.

2 lipca, 1885.

Towarzystwo było założone w lutym 1832 r., przez sławnego poetę Tomasza Campbell, pod opieką J. Królewiczowskiéj Mości ks. Sussex i przez ciąg lat 53 było w stanie podołać wielkiemu dziełu niesienia pomocy polskim wychodźcom, którzy po wojnie 1830/31 szukali schronienia w Anglii.

Oto poczet prezesów po p. Campbellu: Tomasz Wentworth Beaumont, członek parlamentu; lord Dudley Coutts Stuart, członek parlamentu; margrabia Breadalbane, K. T.; margrabia Townshend; hr. Ilchester; lord Kinnaird; hr. Harrowby, K. G.; i teraźniejszy prezes lord Houghton.

W rzędzie zaś dawców, którzy najstaléj i najhojniéj zasilali fundusze Towarzystwa, oprócz prezesów, z których wielu było wspaniałymi dobroczyńcami, liczą się; baronowa Burdett Coutts; Reverend J. H. Fisk; baronowa L. de Rothschild; książę Devonshire K. G.; lord Leigh; lady Kinnaird: pani F. Kirby; p. Edward Johnstone; Reverend W. S. Lach-Szyrma, M. A.; p. R. L. Chance; hr. Shaftesbury, K. G.; lord Winmarleigh; pułkownik William Pinney; p. Thomson Hankey; p. Arthur Hill; p. William Henry Hall; sir Harry Verney, baronet, członek parlamentu; lady Simmons; lady Charlotte Blount; Louisa lady Goldsmid; pani L. Haslett; lady Andrey Buller; pani John Betts; pułkownik i pani Whitting; pułkownik C. S. Gzowski, adjutant królowéj; pan F. A. Rola Wolski; pan Aloizy D. Lubecki; Bronisław James Jazdowski, M. B. chirurg-major i jego rodzina; baron i baronowa d'Eichtal; F. baronona Wielobycka; pp. Adam i Henryk Giełgudowie; pan i pani Sembrich Stengel (Kochańska) i wielu innych.

Towarzystwn odbierało także, zwłaszcza w ostatnich latach, szczodre a regularne datki ze strony polskiéj, szczególniéj od J. K. W. Małgorzaty Orleańskiéj, księżny Czartoryskiéj, od J. Ks. Mości księcia Władysława Czartoryskiego, od hr. Władysława Zamoyskiego, od księcia Adama Sapiehy; od Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu, które sto franków wnosi miesięcznie na wsparcie najpotrzebniejszych weteranów w Anglii.

Atoli, ze śmiercią wielu dawnych członków lub dobroczyńców, Towarzystwo zubożało, i dziś jego zasoby uszczuplone nie pozwalają mu nieść pomocy jakby chciało, w razach nagłych choroby lub biedy, Polakom pozostałym jeszcze przy życiu z wojny 1830/31 (już dziś nielicznym a każdy około 80 lat liczący); innym z powstań 1848 i 1863; tudzież żołnierzom polskim, wziętym przez Anglików w niewolę w Bomarsund 1854, którzy zaciągnęli się byli dobrowolnie do służby naszéj podczas wojny krymskiéj, chociażby im nie służyło prawo jeńców wojennych, gdyby na nowo popadli byli w ręce rosyjskie.

Z powodu tego uszczuplenia funduszów i dla pokrycia deficytu od trzech lat coraz bardziéj się powiększającego, Rada Towarzystwa udaje się z prośbą o pomoc, albo datkiem jednorazowym, albo stałem siebie zasilaniem.

W. Lloyd Birkbeck,
sekretarz honorowy.

Subskrypcye przyjmują: Messrs. Coutts et Co., 59, Strand, W. C., i pan J. J. Baranowski, sekretarz Towarzystwa, 10, Duke Street, St. James's, S. W. London.

Odezwę tę polecamy uwadze Czytelników naszych, a jak w inne lata, tak i w tym roku w przesyłce datków pośredniczyć będziemy.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Czytelni Akademików Polaków w Wrocławiu za semestr latowy 1885.

Czytelnia Akademików Polaków w Wrocławiu rozpoczęła w ubiegłym semestrze drugie półrocze swojego istnienia. Instytucya ta okazała się w tym przeciągu czasu bardzo praktyczną i stósunkom miejscowym bardzo odpowiednią. Nie tylko bowiem za nie wielkie składki stara się o dostarczenie członkom znacznéj ilości czy to czasopism, czy téż dzieł mniéj, lub więcéj poważnych, naukowych, ale skupia całą prawie młodzież tutejszą polsko-akademicką, i tém samém podtrzymuje ducha towarzyskości, ducha koleżeństwa w stopniu, jakim inne towarzystwa rzadko poszczycić się mogą.

Członkowie zgromadzali się na posiedzenia pięć razy. — Z uchwał, które „Czytelnia" powzięła, wymienić należy: Przesłanie dziesięciu marek na pomnik dla ś. p. dr. Niegolewskiego; obchodzenie uroczystości śś. Cyryla i Metodego, co jednak nie przyszło do skutku z powodów od towarzystwa niezależnych; wysłanie delegacyi „Czytelni" do Welehradu i kilka innych, dotyczących regulaminu.

Po posiedzeniach wesoła i ochocza zabawa zatrzymywała członków jeszcze przez kilka godzin, a przyczyniali się zawsze do niéj nie mało liczni goście, bądź to byli członkowie, bądź téż członkowie Towarzystwa handlowego i przemysłowców.

Członków liczyła „Czytelnia" w końcu semestru 75 (w semestrze 60). Dzieląc członków na wydziały, czyli raczéj zawody, przedstawiają się liczby, jak następuje: słucha: medycyny 26, prawa 7, matematyki 3, filozofii 9, chemii 4, teologii 11, farmacyi 6, dentystyki 3 i agronomii 6.

I w tym semestrze miała „Czytelnia" kilka dowodów życzliwości ze strony osób, po za „Czytelnią" przebywających. Pan Maksymilian Tyc, uczeń wydziału medycznego w Gryfii, przesłał Towarzystwu w darze na fundusz żelazny marek 200; Artur hr. Potocki z Krzeszowic m. 50; dr. Grossmann z Wronek słownik wyrazów polskich prawniczych. Nie mniejszą życzliwością cieszy się „Czytelnia" i u wielu redakcyi pism codziennych i peryodycznych, które przesyłają pisma swe bądź za zniżoną cenę, bądź téż bezpłatnie. Wymienionym wyżéj wszystkim panom, jako téż szanownym Redakcyom pism składamy niniejszém publicznie serdeczne nasze podziękowanie. „Czytelnia" abonowała pisma następujące: 1) Dziennik Poznański, 2) Kuryer Poznański, 3) Goniec Wielkopolski, 4) Wielkopolanin, 5) Orędownik, 6) Gazeta Toruńska, 7) Nowa Reforma, 8) Czas, 9) Gazeta Amerykańska, 10) Schlesische Volks-Zeitung, 11) Breslauer Ztg., 12) Djabeł, 13) Kolce, 14) Medycyna, 15) Gazeta Lekarska, 16) Przegląd lekarski, 17) Wiadomości farmaceutyczne, 18) Czasopismo towarzystwa farmaceutycznego, 19) Przegląd kościelny, 20) Przegląd katolicki, 21) Misye katolickie, 22) Pielgrzym, 23) Katolik, 24) Nowiny śląskie, 25) Gazeta rólnicza, 26) Kuryer rólniczy, 27) Ziemianin, 28) Niwa, 29) Swit, 30) Prawda, 31) Tygodnik ilustrowany, 32) Biesiada literacka, 33) Kłosy, 34) Oświata, 35) Wszechświat, 36) Wędrowiec, 37) Warta, 38) Kraj, 39) Przegląd powszechny, 40) Przegląd polski, 41) Ateneum, 42) Łużica, 43) Przegląd tygodniowy, 44) Przegląd bibliograficzny, 45) Przyjaciel, 46) Neuer Berlines Montagsblatt, 47) Lutnia polska.

Z tak licznego materyału korzystali członkowie bardzo skrzętnie; przyjąć można, że w przecięciu przeszło 30 członków odwiedzało codziennie lokal „Czytelni."

Biblioteka powiększyła się w tym semestrze o dzieł 30, ogólna liczba dzieł wynosi 2375 — z tych wypożyczyli członkowie w ciągu semestru dzieł 388.

Stan kasy przedstawia się, jak następuje:

A. Fundusz żelazny wynosi 200 mrk.

B. Dochód.

1) Składki	365,20	m.
2) Dochody nadzwyczajne	122,16	„
3) Remanent ze zimow. półrocza	82,26	„
Razem	569,62	m.

C. Rozchód.

1) Na pisma	115,85	m.
2) Administracya	99,30	„
3) Za lokal „Czytelni"	210	„
4) Korespondencye i portorya	13,30	„
5) Usługa	71,50	„
Razem	509,95	m.

D. Zestawienie.

1) Dochód	569,62	m.
2) Rozchód	509,95	„
Pozostaje	59,67	m.

Do zarządu na przyszły semestr wybrano: prezesem członka Wojtowskiego, sekretarzem Jaruntowskiego, skarbnikiem Martena, bibliotekarzem Klateckiego, wicebibliotekarzem Starczewskiego, ławnikami: Kiszewskiego, Szafarkiewicza, Ruździńskiego, Langiewicza Jana, Kowalewicza, Skowrońskiego, Karasiewicza, Perro, Matuszewskiego i Tomaszęwskiego.

Stały adres „Czytelni" Akademików Polaków we Wrocławiu: „Schuhbrücke 28/29 II p.

Kaźmirz Karasiewicz, prezes. **Zygmunt Grochowski,** sekretarz.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Naukowego Akademików Polaków w Wyrcburgu w półroczu latowém 1885.

Towarzystwo naukowe Akademików Polaków w Wyrcburgu liczylo na początku ubiegłego semestru członków 22, z których 7 w ciągu semestru wystąpiło. Z pozostałych 15 członków poświęca się 8 teologii, 7 medycynie. W skład zarządu wchodzili: Antoni Świetlik jako prezes, Stanisław Kopernik jako wice-prezes, sekretarz i kasyer i Jan Olszewski jako bibliotekarz.

Posiedzeń Towarzystwo odbyło 12 i to 7 zwyczajnych a 5 nadzwyczajnych. Na jedném z tych ostatnich święcono uroczystość 3 maja, na któréj członek Burzyński zastósowany do dnia wygłosił odczyt; na innych posiedzeniach nadzwyczajnych obradowano nad nagłemi potrzebami Towarzystwa. Na posiedzeniach zwyczajnych wygłosili wśród ożywionéj zwykle dyskusyi odczyty: 1) Członek Żynda „O literaturze i obyczajach narodu litewskiego, 2) czł. Gintrowicz: „Ojcowie i dzieci, Turgeniewa." Część I. 3) To samo, część II. Krytyk członek Świetlik. 4) Członek Czarnecki: „Stanisław Hozyusz, obrońca wiary katolickiéj przeciw protestantyzmowi w Polsce." Krytyk czł. Burzyński. 5) Członek Głębocki: „John Stuart Mill, jego stósunek do pozytywizmu i jego teorye psycho-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 186.

Wtorek 18 Sierpnia 1885.

logiczne." Kryt. czł. dr. Sypniewski. 6) Czł. Robowski: „Zniesienie zakonu Templaryuszów." Kryt. czł. Olszewski. 7) Czł. Świetlik: „O chorobach zakaźnych." Część I. 8) Czł. Miłkowski: „O hypnotyzmie." Część I.

Z czasopism dochodziły do Towarzystwa za całą cenę: Wielkopolanin, a za połowę ceny: Biblioteka Warszawska; za opłatą portoryum: Kuryer Poznański, Tygodnik ilustrowany i Niwa; bezpłatnie: Ateneum, Przegląd Polski, Przegląd Kościelny, Przegląd lekarski, Dziennik Poznański, Pielgrzym i Katolik. — Szanownym redakcyom wymienionych pism składa Towarzystwo szczere podziękowanie i prosi nadal także o łaskawą pamięć.

Stan kasy wykazuje: dochodu 61,78 mk., rozchodu 46,16 m., pozootaje zatém w kasie 15,62 mk.

Biblioteka Towarzystwa uporządkowana przez osobną w tym celu na początku semestru obraną komisyą, powiększyła się w ciągu tegoż półrocza darem jednego z członków, jako też ofiarowaną Towarzystwu przez dra Bobowskiego broszurą: „Polska poezya kościelna od najdawniejszych czasów aż do wieku XVI," za co Towarzystwo Szan. ofiarodawcy publiczne składa podziękowanie. — Oprócz tego zakupiło Towarzystwo literaturę Zdanowicza w 5 tomach, tak, iż obecnie biblioteka składa się ze 125 dzieł w 279 tomach.

Antoni Swietlik, prezes. — Stanisław Kopernik, sekretarz.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa naukowego Akademików Polaków w Gryfii w półroczu latowém 1885 r.

Towarzystwo naukowe Akademików Polaków w Gryfii liczyło z początkiem ubiegłego latowego półrocza 32 członków, a mianowicie 27 czynnych i 5 nadzwyczajnych. W ciągu półrocza wystąpił jeden członek czynny, opuściło zaś Gryfią, złożywszy egzamin państwowy na lekarzy praktycznych, 3 nadzwyczajnych członków. Przytém wspomina Towarzystwo z żalem stratę, jaką poniosło przez śmierć nadzwyczajnego kandydata medycyny śp. Michała Haupy, który przez 4 lata jako członek czynny należał do Towarzystwa. Cześć więc jego pamięci! Z końcem ubiegłego półrocza liczyło zatém Towarzystwo 28 członków. Oprócz dwóch poświęcających się chemii i naukom przyrodniczym, dwóch słuchających filologii, i jednego, należącego do wydziału prawniczego, oddawali się wszyscy inni członkowie nauce lekarskiéj.

Posiedzeń odbyło się ogółem 15 i to 12 zwyczajnych, dwa walne i jedno nadzwyczajne. Na posiedzeniach zwyczajnych mieli odczyty i odnośne krytyki następujący koledzy: 1) Tadeusz Ulatowski: „Ujemne strony poezyi romantycznéj w Polsce," krytyk Czesław Gruszyński. 2) Antoni Jaworowicz: „Jan Zamojski, jako wódz i polityk", krytyk Józef Ulatowski. 3) Bolesław Krysiewicz: „Powstanie państwa polskiego i pierwotny jego ustrój społeczny," krytyk Tadeusz Ulatowski. 4) Ignacy Tempski: „Myśl zasadnicza w Izydonie," krytyk Jan Kujot." 5) Władysław Bartkowski: „Kościuszko jako obrońca wolności," krytyk Jan Nep. Szuman. 6) Józef Ulatowski: „O systemacie historocznym Duchińskiego." — Biblioteka Towarzystwa znacznego bardzo doznała powiększenia przez dary poszczególnych członków, a mianowicie przez przekaz, jaki Towarzystwo za pośrednictwem p. Józefa Maciejewskiego, odebrało po byłéj czytelni młodzieży polskiéj w Karlsruhe. Z łaskawych ofiarodawców szczególnie wymienić wypada kolegę Maksymiliana Tyca, który bibliotekę Towarzystwa nader cennemi obdarzył dziełami. Ogólna liczba dzieł wynosi obecnie 1151 w 1767 tomach, pomiędzy któremi jest 389 dzieł w 556 tomach otrzymanych w Karlsruhe.

Z czasopism abonowało Towarzystwo „Gazetę Toruńską", „Lutnią polską" i od 1 lipca r. b. „Gońca Wielkopolskiego" za całą opłatą, za połowę ceny odbierało „Kłosy", bezpłatnie zaś „Dziennik Poznański", „Kuryera Poznańskiego", „Gońca Wielkopolskiego" do 1 lipca, „Gazetę Polską" wychodzącą w Czerniowcach, „Gońca niedzielnego i świątecznego", „Ateneum", „Tygodnik illustrowany", „Biesiadę literacką", „Djabła", „Przegląd lekarski," „Kronikę lekarską", „Gazetę lekarską" i „Medycynę", za co Szanownym Redakcyom wspomnianych pism Towarzystwo szczere składa podziękowanie.

Stan kasy przedstawia się podług odbytéj rewizyi, jak następuje:

Remanent z półrocza zimowego 1884/85 31,14 mrk. Dochód w półroczu latowém 1885 150,11 mrk. Razem 181,25 mrk. Rozchód w półroczu latowém 1885 154 mrk. Pozostaje gotówką 27,24 mrk. W wekslach 157,50 mrk. Razem 184,75.

W skład Zarządu na przyszłe półrocze zimowe 1885/86 wchodzą koledzy: Czesław Graszyński, prezes, Władysław Jaworowicz, wiceprezes, Bronisław Wysocki, trzeci rewizor, Tadeusz Ulatowski, sekretarz, Wojciech Jęczyński, Ignacy Tempski, bibliotekarz i Jan Pełłowski, wicebibliotekarz.

Bolesław Krysiewicz, prezes. — Tadeusz Ulatowski, sekretarz.

Sprawozdanie z czynności sekcyi medycznéj Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Gryfii w półroczu latowém 1885 r.

Na początku ubiegłego półrocza latowego liczyła sekcya medyczna 14 czynnych członków; w ciągu półrocza wstąpił jeden, wystąpiło zaś dwóch, tak, że obecnie liczy sekcya 13 czynnych członków, Posiedzeń, odbywających się co dwa tygodnie, było 6, na których oprócz wykładów z dziedziny anatomii i fizyologii, następujące czytane były prace: Kol. Wincenty Sabulski: „O składzie chemicznym krwi." Kol. Stanisław Kompf „O Kruszwicy." kol. Wojciech Jączyński „O ułożeniu i budowie żołądka," kol. Bolesław Krysiewicz „O skórnych objawach kity, kol. Wojciech Drężewski „O kurczach porodowych."

Krytyki nad wykładami i odczytami odbywały się ustnie.

Zarząd sekcyi medycznéj na półrocze zimowe 85/86 tworzą koledzy: Stanisław Kompf, prezes, Tad. Ulatowski wiceprezes i Ignacy Tempski sekretarz.

Bolesław Krysiewicz, prezes. — Tadeusz Ulatowski, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 17 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny, dr. Karol Klose w Oleśnicy, mianowany został fizykiem powiatu opolskiego.

* *Zapowiedziana* zabawa na rzecz Czytelni ludowych nie odbędzie się, gdyż policya nie pozwoliła na grę fantową, czyli raczéj kostkowanie, bez czego nie ma interesu. Jednodniówka „Okrężne" na rzecz tychże Czytelni wyjdzie atoli; druk jéj się rozpoczął.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Banku włościańskim: N. N. z Chojnic 2 m., Liberska z Jankowa Zaleśnego 1 m., za pośrednictwem „Kuryera Pozn.": J. Krysiewicz 20 m., zebrane w Tarnowie przy obiedzie 20 m., ks. Chwaliszewski, prob. z Granowa 30 m., za pośrednictwem pana A. Wierzbickiego z Gniezna zebrane w handlu rata III 6 marek.

Razem z poprzedniemi złożono 2468 marek 84 fen.

* **Na wydalanych** odebraliśmy zebrane w Tarnowie przy obiedzie marek 20, ksiądz Chwaliszewski, prob. z Granowa 10 marek. Razem 30 m.

* **Na odnowienie ołtarza** bł. Jolanty w Gnieźnie: z Poczdamu (podpis nieczytelny) 5 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 586,49 marek. Z Gołaszyna 1,50 m., z Rawicza 2,10 m., z Rydzyny 2,37 m. Razem 592,46 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 599,03 marek. Z Gołuszyna 1,50 m., z Rydzyny 2,38 m., z Podlesia Kośc. 1 m., z Janówca 1,50, z Kołdrąbia 3 m., z Modliszewka 2 m., z Dębnicy 1,50 m. Razem 611,91 marek.

* **Zabawa,** urządzona w sobotę przez Towarzystwo głuchoniemych, nie zwabiła licznéj publiczności do ogrodu p. Trypolskiego, zebrało się ogółem wraz z dziećmi tylko do 600 osób. Komitet, w skład którego weszli pp. M. Szczygłowski, prezes Towarzystwa głuchoniemych, Silberstein i Tengler, ponosi przez to około 25 marek straty; dochodu było bowiem 108 m. 35 fen., a rozchodu 133 m. 33 fen. — Komitet zabawy przesyła nam z prośbą o umieszczenie następujące podziękowanie: „Szanownéj Publiczności, która raczyła zaszczycić nas swém przybyciem na naszą zabawę, składa komitet najszczersze podziękowanie, a mianowicie niech Pan Bóg stokroć wynagrodzi za dobrowolne ofiarowanie składek Wielm. Dobrodziejom dr. Jarnatowskiemu, Pfitznerowi, Tomaszewskiemu i Wielm. Pani Szumińskiéj, która oprócz 1 m. za bilety ofiarowała naddatku najwięcéj, bo 2 m."

* **Wczoraj** obchodził tutejszy niemiecki „Turnverein" 25-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tę przybyło do 140 „turnerów" z innych miast Księstwa. Przy téj sposobności odsłonięto na Zielonym Ogrodzie pomnik twórcy niemieckiéj gimnasyki Jahna.

* **Przewielebna** Matka Bernarda Morawska, przełożona zakładu PP. Urszulanek w Czerniewicach, przejeżdżała dziś przez Poznań.

* **Na przymusowém wychowaniu** znajdowało się w końcu marca rb. 601 dzieci, z tych wypuszczono 64 odwołalnie, a 11 nieodwołalnie, tak, że ostatecznie pozostało na przymusowém wychowaniu 522 dzieci i to 432 u rozmaitych rodzin, a 90 w zakładach prywatnych. Koszta utrzymania wynosiły ogółem 180,469,12 m., z których ponosi połowę państwo, a połowę prowincya. Koszta za rok zeszły 1884—85 wynosiły 67,460,89 marek. Przecięciewo wynosiły koszta utrzymania dziecka rocznie 147,14 m. u familii, a 163,87 m. w zakładach.

* **Nieruchomość** przy ulicy Nowéj nr. 5 przeszła od spadkobierców po zmarłym Loewem na własność kupca Izaaka Grünbauma. — Pani Loga z domu Piotrowska, oraz księgarz Feliks Cezar Piotrowski nabyli od ojca nieruchomość przy placu Wilhelmowskim nr. 3 (Hotel du Nord). — Nieruchomość na Sródeckim Rynku nr. 3 nabyli małżonkowie Arnoldowie od wdowy Drescher.

* **Sześciu** prymanerów tutejszego gimnazyum realnego zasiadło dziś do piśmiennych prac abituryenckich.

* **Trzemeszno.** W dniu 4 b. m. naliczono w mieście naszém 203 koni i 397 bydła.

* **Kościan** 16 sierpnia. W niektórych gazetach pojawiła się wiadomość, jakoby ks. mansyonarz Bączkowski miał objąć po p. Brenku opiekę duchowną w tutejszym zakładzie poprawczym. Poinformowawszy się we właściwem miejscu, mogę Wam donieść, że ani stany prowincyonalne ani nikt do tego uprawniony nie ofiarowali ks. Bączkowskiemu téj posady. To pewna, że każdy z naszych szanownych ks. ks. mansyonarzy chętnie by posadę tę gdyby mu ją ofiarowano, przyjął, aby te biedne dusze ratować od zguby, choćby im ofiarę pod względem materyalnym poniesć wypadło. W korekcyi bowiem pensya jest niższą od pensyi mansyonarza.

* **Uchwała** stanów powiatu krotoszyńskiego z dnia 6 marca, dotycząca oddania gruntów pod koléj z Leszna do Jarocina i z Leszna do Ostrowa otrzymała sankcyą królewską pod dniem 22 lipca r. b.

* **Zaniemyśl.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj wybrany został burmistrzem miasta naszego budowniczy i kamelarz Brust.

* **Grodzisk,** Podczas burzy w dniu 12 bm. uderzył piorun w stóg dominialny w Karczewie i zniszczył go. Ogień przeniósł się i na sąsiedni stóg, który także spłonął.

* **Piła.** Egzamin piśmienny abituryentów gimnazyum tutejszego rozpocznie się 20 bm. Do egzaminu tego zgłosiło się 4 prymanerów wyższych i 2 ekstraneuszów.

* **Z powodu** jutrzejszego jarmarku w Gnieźnie dołączone będą jutro wagony osobowe do pociągu towarowego nr. 370, odchodzącego z Gniezna o godz. 2 m. 52, oraz do pociągu odchodzącego o godz. 5 m. 34. Pierwszy pociąg stanie w Poznaniu o godz. 4 m. 44, drugi o godz. 8 m. 3.

* **Wieś** Glinienko, w pow. poznańskim, nabył p. Robert Walther z Poznania od dotychczasowego jéj właściciela, Maurycego Penthera.

* **Bydgoszcz.** Piśmienny egzamin abituryentów tutejszego gimnazyum rozpoczął się w czwartek, do egzaminu tego zgłosiło się 12 prymanerów wyższych.

* **Leszno.** Dziś w poniedziałek rozpoczęli abituryenci tutejszego gimnazyum, w liczbie 5, piśmienne prace abituryenckie. — Egzamin ustny odbędzie się w dniu 4 września.

* **Kruświca.** We wsi Rozniacie spożyła w sobotę dnia 8 bm. familia dozórcy kanałowego Fiedlera grzyby. W dniu następnym zmarło w skutek otrucia się niemi dwoje dzieci, a we wtorek i żona Fiedlera.

* **Chełmno,** 14 sierpnia. W zeszłym tygodniu stawał ks. kapelan Pobłocki przed sędzią śledczym, oskarżony przez prokuratoryą o szerzenie niebezpiecznych książek. Książką taką, zagrażającą faterlandowi niemieckiemu, jest „Skarbczyk poezyi polskiéj," wydany przez p. Chociszewskiego w Poznania, a miejsca inkryminowane znajdują się — rzecz nie do uwierzenia — w „Grażynie," gdzie mowa o Krzyżakach, daléj w „Psalmie dobréj woli" (Wszystko nam dałeś, co dać mógłeś Panie itd.), w „Żalach Sarmaty" Karpińskiego itd. Nasi klasycy więc stawają dziś przed kratkami sądu karnego. „Skarbczyk" podarował do biblioteki Towarzystwa Przemysłowców, którego ks. Pobłocki jest wiceprezesem (obecnie prezesa nie ma), jeden członków, a tytuł podany został, wedle nakazu, do policyi. Policya zażądała książki i dotychczas jéj nie zwróciła. — Zawczoraj zastrzelił się tu sekretarz powiatowy Heinrich. Samobójca był prawdziwym polakożercą. Jadowite artykuły w „Culmerce" z jego pochodziły pióra. Co powodem było samobójstwa, czy jakie defekta w kasach, któremi zawiadował, nie wiadomo.

* **Chełmno.** W przeszłą niedzielę poświęcił tu ks. kapelan Pobłocki nowo założoną drukarnią przez rodaka naszego W. Fiałka.

† **Adam Rzężewski,** literat, piszący pod pseudonimem Aër, korespondent do kilku pism polskich, umarł w dniu 11 b. m. w Paryżu. R. i. p.

* **Apostół.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim:" Przybył do Warszawy starokatolicki pastor Altmann z Moguncyi, podobno celem nawracania żydów. Widocznie zbrakło mu ich we Frankfurcie nad Menem, gdzie bardzo radykalnemi argumentami gościnność mu cofnięto.

* **Cholera.** Z Marsylii donoszą, że tamże w sobotę zaszło 34, a w niedzielę 27 przypadków śmierci na cholerę.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 sierpnia. Rząd rosyjski potwierdził wybór Arcybiskupa jako katolików wszystkich Ormian.

Londyn, 14 sierpnia. Minister dla Indyi, lord Chourchill, oświadczył na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, że afgańska komisya graniczna nie dokończyła dotąd prac swych i nie ma téż zamiaru odwoływać ją. Na uwagę dep. Gourleya, że różnice zapatrywań w sprawie Zulfikaru są trywialne, nie godzi się minister, rząd bowiem nie traci nadziei, rychłego uregulowania nierozstrzygniętych dotąd punktów.

Kair, 16 sierpnia. Wedle nadeszłych tu doniesień, miał zostać zabity następca mahdiego, Abdulla, podczas rokoszu, powstałego na dniu 26 z. m. w Chartumie.

Paryż, 17 sierpnia. Przy bankiecie wczorajszym w Lemans miał minister Aloin Targé mowę, w któréj powiedział: Wypadki z roku 1870 zawierają dla Francyi podwójną naukę. Najprzód nauczyły Francuzów, że powinni mieć dzielną armią jedynie dla bezpieczeństwa i obrony kraju. Powtóre wykazały konieczność wolnych instytucyi, któreby przeszkodziły nadal wtrącaniu kraju w awantury.

(13) **LOTERYA.**

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 14 sierpnia.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 172 król. pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

8 21 40 64 88 [6000] 233 330 32 443 528 70 82 [300] 650 79 705 27 32 52 58 77 [300] 800 66 97 944 50 **1**012 47 57 107 28 39 210 [300] 33 43 53 301 61 66 82 409 31 513 86 629 60 700 866 74 78 [300] **2**049 (300) 207 70 390 416 33 46 62 72 511 68 81 712 19 868 939 [300] **3**017 23 86 [300] 99 105 (1500) 39 60 88 (1500) 229 94 97 (550) 476 530 62 (300) 81 649 [300] 762 91 (300) 96 837 69 **4**088 108 [300] 35 40 363 66 432 84 [300] 881 [550] 924 70 **5**006 [300] 137 (300) 69 230 35 46 310 11 16 37 463 [3000] 76 511 44 92 610 27 714 36 38 (15 000) 42 810 [3000] 938 63 72 **6**09 74 [300] 82 158 79 275 370 440 [550] 71 512 58 606 803 943 **7**006 50 83 223 309 30 36 61 62 401 15 36 520 47 728 72 83 810 931 71 **8**080 117 19 86 321 29 451 545 626 [300] 718 32 96 865 88 902 9 23 24 36 37 51 **9**020 (1500) 47 116 38 45 46 237 42 327 511 616 751 55 64 818 916 33 42 57 96.

10105 68 211 24 43 54 96 341 522 663 80 808 30 900 31 78 **11**001 7 14 76 185 209 38 (1500) 61 379 456 [300] 72 91 501 (300) 46 53 91 680 781 **12**000 [1500] 1 66 106 22 92 99 243 45 (15000) 379 480 93 512 [1500] 86 624 57 90 791 871 905 40 51 (1500) **13**007 76 99 120 76 78 241 [15000] 81 96 311 35 47 462 528 63 677 99 798 [3000] 820 35 [1500] 36 37 42 49 50 944 53 [300] 91 (550) **14**034 (300) 40 64 121 29 37 238 55 318 97 466 620 28 98 716 809 901 23 46 **15**043 53 82 102 81 87 208 68 343 562 635 39 94 747 (550) 830 85 87 900 **16**024 29 98 163 278 98 404 37 99 503 [3000] 7 15 80 636 722 98 804 25 **17**020 29 34 150 208 18 53 (3000) 93 315 [300] 25 56 93 428 (550) 86 538 57 602 60 (550) 72 723 30 98 848 51 901 29 30 **18**009 31 38 106 7 47 65 202 [300] 5 49 991 93 507 56 81 639 73 769 857 67 86 98 905 34 42 **19**014 101 14 (550) 24 257 65 79 [1500] 331 78 464 510 (1500) 24 25 636 99 701 60 [1500] 99 809 (550) 68 924 63 72.

20130 67 213 20 27 46 87 300 89 [300] 485 96 (550) 589 635 [300] 727 90 [1500] 807 23 31 36 (550) 589 635 [300] 727 90 [1500] 807 23 31 36 (550) 926 62 **21**026 59 [3000] 229 63 92 [300] 326 99 460 98 517 37 (550) 81 627 87 702 51 871 76 82 94 963 67 (300) **22**010 86 119 33 55 84 99 223 303 6 66 85 (300) 96 507 27 28 83 618 45 [3000] 66 86 [300] 701 910 15 54 [1500] 73 (550) **23**071 76 126 59 [3000] 62 310 (300) 17 70 81 [300] 99 (1500) 431 46 79 [300] 89 502 36 673 82 (550) 801 18 62 954 **24**044 184 98 99 205 9 [300] 13 58 81 89 354 436 42 555 75 607 52 [3000] 95 [3000] 746 54 62 820 [300] 56 903 (550) 4 53 (550) 54 [3000] 69 74 **25**020 86 [1500] 105 9 [300] 15 232 91 375 92 [550] 441 (1500) 51 60 528 [300] 72 605 63 72 715 41 [1500] 43 71 801 [300] 84 915 73 **26**011 106 232 80 330 63 65 82 521 36 44 45 608 [550] 754 86 834 62 64 [1500] 76 965 **27**009 50 65 93 95 141 200 8 72 84 391 506 29 616 32 859 97 **28**038 87 109 [300] 96 214 315 60 420 66 90 515 23 [550] 39 47 85 613 18 [300] 932 77 **29**040 74 90 112 28 94 95 242 98 313 82 523 30 81 [300] 620 777 832 921 37 [300] 60.

30106 29 31 [300] 276 83 353 83 [550] 413 29 53 63 81 517 23 39 46 90 606 737 (300) 80 [3000] 858 81 93 937 97 **31**105 (6000) 77 218 310 74 (300) 400 531 [550] 655 59 63 700 [550] 36 71 99 806 34 (300) 40 91 96 948 (300) **32**011 12 16 22 43 135 [1500] 38 50 296 360 441 525 46 77 (550) 86 631 726 95 (300) 930 77 [3000] **33**116 54 211 71 79 354 69 74 [550] 406 75 (300) 590 659 80 850 61 **34**013 123 62 344 55 61 66 80 441 58 507 686 831 [1500] 54 64 913 (300) 34 44 79 **35**002 15 34 130 (300) 41 47 (300) 69 76 201 313 51 419 49 53 68 (300) 74 82 93 505 44 84 (300) 671 (550) 714 32 60 63 98 815 (300) 902 61 **36**045 101 12 23 47 70 90 94 215 68 73 95 [550] 352 62 83 430 [300] 79 94 592 781 [1500] 845 47 70 90 926 **37**038 85 104 (300) 16 44 49 204 62 363 73 88 [3000] 92 405 21 (300) 31 521 (300) 700 16 30 41 52 54 55 85 832 47 910 24 **38**002 53 (300) 167 79 (300) 87 219 35 308 77 405 7 77 93 503 9 79 636 46 67 713 (550) 895 512 **39**004 26 127 45 (300) 87 244 303 50 54 56 73 418 39 504 (3000) 616 91 723 52 69 77 81 96 840 53 994 95.

40025 113 38 58 232 43 46 78 (3000) 81 303 15 56 58 444 50 (300) 60 5 [550] 80 500 29 612 785 27 32 40 833 78 [550] 962 71 **41**019 34 58 100 306 17 36 [1500] 55 430 39 68 93 539 605 27 742 927 **42**008 19 63 83 95 (300) 224 96 98 300 14 46 412 84 566 94 682 (300) 728 (550) 71 77 803 34 38 44 (550) 94 929 **43**012 190 96 236 330 44 438 575 607 75 721 (300) 810 920 [300] **44**051 46 76 (300) 87 170 85 258 65 (3000) 77 351 87 513 96 690 733 34 843 57 59 965 67 **45**034 104 57 216 45 339 54 60 (550) 98 410 95 529 53 606 (3000) 707 [550] 905 **46**104 8 205 13 71 328 [300] 58 (550) 78 410 37 593 603 5 732 78 88 803 [1500] 87 917 31 63 87 **47**139 (300) 43 88 303 7 [300] 77 467 75 520 613 (3000) 732 41 837 58 92 **48**082 90 109 [15 000] 19 34 268 [550] 328 (1500) 83 458 532 609 50 744 (6000) 58 (550) 73 [300] 87 830 61 83 (550) 90 3 26 40 41 (15 000) **49**093 276 [300] 341 95 95 482 644 (300) 705 19 42 75 95 815 32 [1500] 45 94 (550) 951 79.

50000 36 (300) 107 [300] 59 95 99 [3000] 204 19 22 72 91 306 9 426 545 651 92 711 12 33 37 801 [300] 71 [550] 913 43 49 53 62 84 **51**074 205 42 97 446 532 44 631 72 73 85 86 93 96 723 38 43 [300] 822 80 906 **52**035 77 79 103 [300] 59 200 40 360 67 450 529 (1500) 43 55 63 66 646 [300] 950 **53**030 38 109 14 21 56 83 88 97 259 63 448 65 516 57 72 81 640 803 31 39 67 978 [1500] 79 96 **54**183 206 330 91 461 86 541 82 610 54 (550) 851 909 15 **55**046 69 89 104 (1500) 39 50 69 79 (550) 208 [3000] 17 (550) 59 73 304 12 86 97 455 82 525 31 (1500) 61 81 645 750 85 828 95 902 6 (1500) 21 **56**015 42 144 87 245 50 [300] 52 [300] 361 68 92 99 425 52 96 97 506 11 20 86 603 19 [550] 55 96 792 94 (1500) 964 67 **57**052 152 [3000] 54 57 73 242 [550] 66 83 305 19 54 [3000] 71 80 [300] 449 63 [300] 73 (550) 76 516 [1500] 610 13 43 50 58 [550] 73 800 42 53 67 87 984 **58**011 14 [550] 31 49 177 215 303 40 409 536 55 [550] 75 621 32 34 65 72 81 90 91 [3000] 770 825 40 957 **59**036 [550] 51 66 [550] 90 96 118 [300] 20 82 242 322 407 22 528 605 36 [3000] 41 84 772 73 851.

60132 [300] 41 62 225 31 39 309 39 74 503 17 [300] 655 78 97 714 77 841 72 96 938 49 **61**057 64 210 38 305 36 [300] 46 [550] 76 430 506 610 [550] 78 707 22 40 88 94 [1500] 911 24 **62**049 118 30 89 208 (300] 18 89 326 (3000) 45 427 563 75 611 712 34 [550] 91 827 70 (300) 937 39 57 80 **63**137 500 [300] 59 [300] 622 969 [300] **64**075 98 280 301 44 75 466 [300] 69 76 515 48 602 710 32 [300] 900 14 84 [550] **65**018 [300] 34 77 233 328 44 53 (300) 83 448 549 88 733 59 810 31 41 (1500) 55 56 **66**027 180 212 307 65 (300) 426 41 77 556 615 (550) 37 [300] 85 98 [300] 703 (300) 54 841 923 [300] 80 **67**003 209 67 78 353 430 65 556 94 623 47 50 768 849 93 909 **68**045 58 86 (550) 92 113 40 208 (300) 65 72 [300] 94 310 27 31 46 426 [300] 28 541 642 706 900 9 **69**004 (1500) 15 48 56 266 (300] 369 (1500) 79 [3000] 515 (550) 702 12 56 82 (550) 894 929.

70017 35 66 180 242 48 [300] 308 29 [300] 50 60 64 501 74 638 48 94 [3000] 99 (300) 752 802 916 (1500) 92 [300] **71**025 61 (1500) 132 52 [300] 84 203 13 [550] 60 69 308 59 (300) 64 414 65 509 32 44 55 662 77 83 766 76 872 89 942 64 86 **72**080 120 236 47 56 [1500] 64 92 (550) 394 (1500) 423 570 603 703 [3000] 20 [300] 30 68 84 855 66 905 18 36 39 61 **73**065 [1500] 101 37 [300] 210 39 [300] 310 68 75 465 68 70 522 34 618 47 (1500) 80 84 97 717 35 80 850 916 37 59 **74**047 75 109 11 26 71 313 14 (300) 98 405 9 44 48 519 626 [3000] 67 69 71 85 87 89 703 22 [300] 93 859 919 20 59 (550] 83 [300] **75**023 33 92 113 44 86 204 7 58 (300) 74 324 [550] 72 [550] 467 68 87 95 514 59 702 (1500) 81 84 822 30 50 75 **76**025 70 231 309 [300] 410 34 504 17 43 (1500) 57 685 704 26 48 83 916 46 66 85 91 (550) **77**037 196 306 22 55 61 [300] 460 508 38 88 [300] 643 [3000] 64 701 9 63 97 826 83 977 **78**069 100 42 288 342 (1500) 87 476 659 91 (300) 706 20 51 60 89 [6000] 98 837 87 [75000] 967 **79**115 41 (550) 60 69 [300] 85 97 205 70 76 336 71 [3000] 481 (300) 96 563 609 94 759 (550) 860 901 68 95.

80140 65 220 63 65 74 334 (300) 44 49 58 431 583 97 640 711 [3000] 28 43 47 **81**082 109 315 (300) 48 423 24 60 75 500 49 (3000) 616 (550) 60 88 713 27 60 79 96 99 819 981 **82**010 (1500) 40 77 218 30 37 [300] 369 425 85 (550) 626 28 [1500] 98 710 (1500) 804 9 34 45 82 89 **83**313 29 84 [300] 411 17 39 502 12 57 76 80 634 82 779 965 **84**015 (550) 219 88 94 409 47 50 73 76 510 75 604 [550] 17 727 [550] 842 63 92 985 93 **85**044 56 70 [550] 72 85 [300] 96 102 273 416 550 622 (3000) 52 69 725 66 814 32 908 31 43 **86**037 66 80 [300] 177 209 51 (300) 354 77 401 12 79 (1500) 503 31 667 703 825 40 904 10 [550] 37 46 **87**014 21 77 124 67 226 (1500) 70 580 622 771 73 807 (3000) 32 42 53 83 923 [300] 35 [300] 42 [550] 83 96 **88**004 [300] 71 101 81 90 245 420 25 70 (1500) 610 47 59 712 62 812 84 972 **89**065 212 51 73 452 59 63 77 90 (550) 514 632 44 64 71 77 763 73 (1500) 836 41 96 97.

90326 41 63 416 61 81 93 (300) 605 43 728 [550] 876 79 91 942 43 **91**097 157 [300] 255 60 310 (300) 40 42 73 79 80 405 73 (300) 93 [6000] 648 77 729 822 42 64 67 [6000] 931 86 **92**059 (3000) 67 82 88 223 75 (300) 358 60 68 469 577 600 56 712 49 (300) 80 813 56 (3000) 70 902 44 67 95 **93**022 (1500) 74 117 39 57 235 217 29 42 50 437 47 94 (300) 95 528 79 610 784 93 876 77 908 76 [1500] 80 94 (3000) **94**060 114 (300) 37 44 52 208 (3000) 20 (3000) 377 448 54 56 564 65 81 91 [1500] 640 61 792 875 951.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań,** 17 sierpnia. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na sierpień 130.— płc., sierpień-wrzesień 130,— płc., wrzesień-październik 131,— płac., październik-listopad 132,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. sierpień 42,— płac., wrzesień 42,— płac., październik 41,50 płac., listopad-grudzień 40,80 płac., styczeń 40,90 płac., luty 41,30 płac., kwiecień-maj 42,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.10 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 42,— mrk., sierpień 42.— m., wrzesień 42,— mrk., październik 41,50 mrk.. listopad-grudzień 40,70—80 kwiecień-maj —,— m., w miejscu bez beczki 42,— mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 17 sierpnia 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	20	15	50	14	90	—	—
Żyto	13	10	12	60	12	—	—	—
„ nowe	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	13	50	12	60	12	—	—	—
Owies . . .	13	20	12	80	12	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	80	2	40	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	19	70	19	40	—	—	—	—
Rzep zimowy .	20	20	19	70	—	—	—	—

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 sierpnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica niżéj
wrześ.-paźdz. 153,25
paźdz. listop. 155,75
Żyto słabiéj
wrześ.-paźdz. 141,25
paźdz.-listop. 143.—
kwiec.-maj 148,75
Olej rzep. stale
wrześ.paździer. 46,70
kwiec.-maj. 49,30
Okowita stalej
w miejscu 43,20
sierpień-wrześ. 42,80
wrześ.-paźdz. 42,90
paźdz.-listop. 42,50
kwiec.-maj 43,60
—,—
Owies
wrześ.-paźdz. 127,75
Wyp.-żyta wsp. 000
Wyp.-oko. kw. 11,000

Kapitały.

Berlin, 14 sierpnia 1885.

Galic. akc. k.	99,60
Pr. consol. 4%	103,90
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent,	102,—
Austr. banknoty	163,—
Austr. renta złota	88,75
Austr. losy 1860	117,60
Włochy	—,—
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	200,80
Ros.-ang. pożyczk.	93.50
Pol. 5% listy zast.	61.25
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	464.—
Koléj państwow	481,50
Lombardy	217,50
Usposob. spok.	

Szczecin, 17 sierpnia 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.
wrześ.-paźdz. 158.—
kwiec.-maj. 157,—
Żyto słabo
wrześ.-paźdz. 139,—
kwiec.-maj. 146,50
Rzepik
w miejscu
Oléj rzep. spok.

w miejscu
wrzesień 46,—
wrześ.-paźdz. 46.—
Okowita potw.
w miejscu 42,40
sierpień-wrześ. 42.—
wrześ.-paźdz. 42.30
list.-grudz. 41,40
Petroleum
w miejscu 7.85

Dziś o godzinie 2½ po południu zakończył życie

ks. Michał Kentzer

dziekan i proboszcz tutejszy, przeżywszy lat 77. (411)

Szubin, dnia 16 sierpnia 1885.

DOZÓR KOŚCIELNY.
Formanowicz.

Dnia 16-go b. m. o godzinie 2½ po południu zakończył życie

Ks. Michał Kentzer,

proboszcz szubiński,

o czém donosi w smutku pogrążony siostrzeniec

Rogoziński.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek o godzinie 6-téj wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj. (414)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Materye na sezon wiosenny we **wełnach i materyach do prania** w najnowszym guście, (1914)
Okrycia damskie czarne i kolorowe i **konfekcya,**
Płótna i stołową bieliznę z fabryk holenderskich, bielefeldzkich i ślązkich,
Chustki płócienne, batystowe ourlé i fantazyjne,
Koszule i negliże damskie,
Koszule męzkie od 3 marek począwszy,
Ornaty i materye kościelne,
Aksamity, jedwabie czarne i kolorowe we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach,
Kobierce brukselskie, Tournay i smyrneńskie,
Firanki białe, crême we wielkim wyborze od 60 fen. za metr, odpasowane od 9 marek za okno.

Na dniu **22 b. m.** o godz. 3 po poł. będzie sprzedany chlew na tutejszem probostwie do rozebrania za gotówkę najwięcéj dającemu, na termin ten chęć kupna mających się zaprasza. Warunki będą w terminie ogłoszone. (421)

Sobota, d. 15 sierpnia 1885.

Dozór kościelny.
Przewodniczący **Sroka.**

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekscie (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Spóźnione.

Dzisiaj w nocy zmarł nagle, tknięty paraliżem na serce, proboszcz w Swidnicy ś. p.

ks. Józef Marker

w 52 roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 17-go b. m. o godzinie 9 przed południem. (410)

Wschowa, dnia 14 sierpnia.

Ks. lic. Lüdke.

W niedzielę dnia 16-go b. m. umarł w Szubinie ś. p. (413)

ks. dziekan Kentzer.

Eksportacya zwłok odbędzie się w wtorek o godzinie 6-téj, pogrzeb nastąpi we środę o godzinie 10-téj rano.

Gołańcz, dnia 17 sierpnia 1885.

Ks. Ryński, dziekan.

Misya apostolska

Ks. Karola Fabianiego

CZĘŚĆ III.

w któréj się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyonarskiego, wyszła świeżo nakładem (310)

Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena 2 marki.

Poprzednio wyszły tamże: część I i II, cena **każdéj** po 3 marki. Nadsyłający należność z góry **w znaczkach pocztowych pruskich** do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego, nie płacą kosztów przesyłki. (310)

Wielka aukcya obrazów.

We wtorek dnia 25-go sierpnia r. b. sprzedawać będę drogą licytacyi na rachunek spadkobierców **w Poznaniu w hotelu Rzymskim przy placu Wilhelmowskim nr. I** od godziny 11 rano do 3 południu **oryginalne obrazy olejne** ze spadku po **baronie K. Bebeuburgu** wszystko **utwory znakomitych mistrzów.**

Pozwalam sobie zwrócić uwagę szczególnie znawców i lubowników sztuk pięknych na tę tak korzystną sposobność nabycia wartościowych dzieł sztuki po cenie bezprzykładnie nizkiéj.

Kamieński,
(420) królewski komisarz aukcyjny.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

odebrała i poleca:

Śpiewnik kościelny

z nutami

dla użytku parafii rzymsko-katolickich.

Część I: Laudate Dominium zawiera: Msze choralne, Nabożeństwo nieszporne i kompletę.

Wydał

Ks. dr. Surzyński.

w 8-ce str. 304. — **Cena** bez oprawy **1 m.,** z przesyłką 1,10 m., z oprawą w **całe płótno 1.50 m.** — z przesyłką 1.60 m. (Należytość nadsyłać trzeba naprzód). (418)

Taż księgarnia przyjmuje także przedpłatę na **część II** tegoż śpiewnika, który wyjdzie pod tytułem: **Śpiewajmy Panu** i zawierać będzie kilkaset pieśni polskich **z nutami** (w 8-ce str. około 400). **Cena w prenumerasie wynosi z przesyłką 1,10 m., z oprawą i przesyłką 1,60 mrk.** Należytość nadsyłać trzeba naprzód. — Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust ziębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

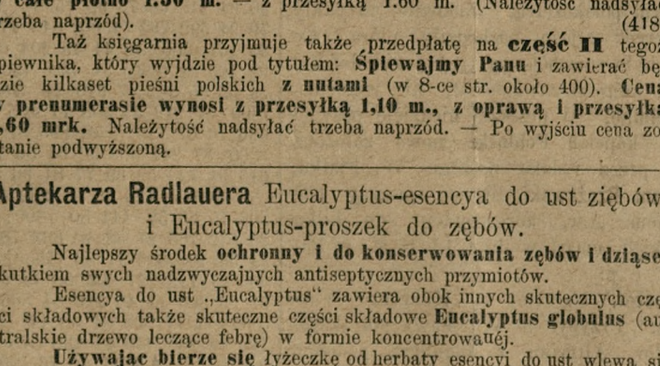

Na tutejszem probostwie ma być budowany **nowy chlew** obliczony na 9000 mrk. włącznie robót ręcznych i sprzężajnych, który ma być wydany najmniéj żądającemu w terminie dnia **26 b. m.** o godz. 3 po poł. w miejscu. Kosztorys, rysunki i warunki leżą wyłożone u gosp. Warciaka w Sobocie do przejrzenia.

Sobota, d. 15 sierpnia 1885.

Dozór kościelny.
Przewodniczący **Sroka.**

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydała i poleca: (419)

Krótka szkoła

na organy

z objaśnieniami

ks. dr. Surzyńskiego.

Cena 2 m., z przesyłką 2,20 mrk. z oprawą 2,50, z przesyłką 2,80 m. (Należytość uprasza się nadsyłać naprzód)

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu **Radzcy med. Dr. Müllera** najnowsze dzieło o osłabieniu, zdenerwowaniu, skutkach grzechów młodości, impotencyi, słabości u mężczyzu etc. Rozsela za nadesłaniem 1 M, w znaczkach pocztowych pod dyskrecyą *Karól Kreickenbaum w Brunszwiku.* (1981)

Agencya
Polsko-Francuzka
Wielkie Garbary 8
rekomenduje od każdego czasu Nauczycielki, guwernantki, bony wszelkiéj narodowości, oraz nauczycieli dom., guwernerów zaopatrzonych tylko w bardzo dobre polecnia. (417)

Potrzebny jest (394)

gorzelnik

Polak, do gorzelni przerabiającéj **20.000 korcy kartofli,** kawaler mieć będzie pierwszeństwo. Oferty z odpisami świadectw i curiculum vitae, nadsełać proszę do **zarządu dóbr Jeziorka pod Łomżą.**

Poszukuje się (395)

nauczyciela

domowego

najchętniéj teologa, Polaka, któryby był zdolny chłopca do tercyi gimn. przygotować. Pożądana biegłość w konwersacyi francuz. Zgłoszenia pod lit. *B. B. 100* do *Ekspedycyi Kuryera Pozn.*

Akademika

medycynera, pragnącego czas wakacyi przepędzić jako **nauczyciel domowy,** wskaże **ks. dr. Kantecki,**

Dwa parterowe
MIESZKANIA,

składające się z dwóch obszernych pokoi i kuchni, tudzież z jednego wielkiego pokoju z piecem do gotowania, są na **przedmieściu św. Rocha nr. 1** od 1 października do wynajęcia. (416)

Organista

uczciwy, dosyć biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od każdego czasu. Łaskawe oferty przyjmuje **ks. Surzyński,** ulica Seminaryjna nr. 5. (398)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

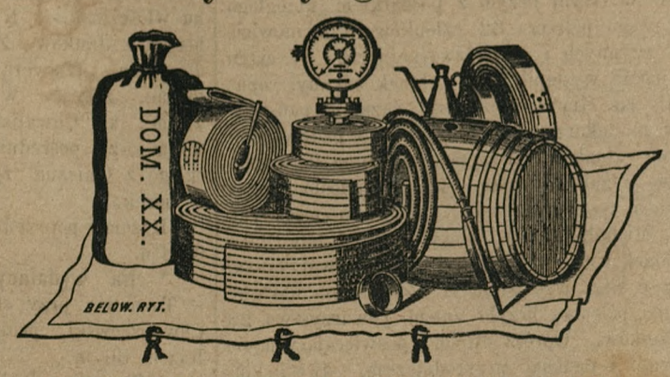

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (342)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Górnoślązkie
węgle kamienne

sprowadzają i dostawiają w doborowych gatunkach (415)

Freudenreich & Cynka.

Wodny młyn

Tomice pod Otuszem

przyjmuje do melenia i wymienia zboża na mąkę i ospę. (380)

Doskonała
sprzedawaczka

umiejąca dobrze po polsku znajdzie natychmiast umieszczenie. (396)

J. Wollenberg,
Bydgoszcz.
Handel towarów krótkich, białych, strojów i zabawek.

Ogrodnik

artystyczny, biegły we wszelkich gałęziach swego zawodu, poszukuje posady do znaczniejszego ogrodu, na ordynaryą. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **A. Z.** p. adr. p. **Lippner, Berlin N. W. Lüneburger-Str. I.**

UCZNIA

poszukuje (407)

cukiernia M. Huberta
w Gnieźnie.

Poszukuje się zaraz (408)

stangreta,

kawalera, dobrze poleconego; świadectwa i rekomendacye przesłać należy pod adresem **Dom. Potulice p. Nakło.**

Wielmożnemu Państwu i Przewielebnemu Duchowieństwu polecam od 1 października wszelką służbę dworską i miejską jako i doskonałą gospodynią, na osobny folwark. znającą się na kuchni, praniu oraz na chowaniu trzody chlewnéj, cieląt i drobiu. (385)

Bartkowiak,
Kozia ul. 4, III p.

Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia, korytarz etc. w nowym domie przy **ulicy Łąkowéj nr. 15** jest od św. Michała do wynajęcia. Zgłosić się można **Rynek 42.** (384)

Dwóch uczni,

mających chęć wyuczyć się dokładnie zawodu **organistowskiego,** mogę jeszcze przyjąć. Kurs nauki trwa 3 lata, a jeżli zgłaszający się, przysposobieni są w grze fortepianowéj przez pewien czas, to kurs będzie krótszy. Warunki przystępne. (403)

Fr. Zaremba w Środzie.

Bardzo piękne do rozpłodu zdatne (391)

holenderskie stadniki

wielkiéj rasy amsterdamskiéj poleca

Dom. Łówiec (Nitsche)
pod Czempiniem
(dworzec kolei żelaznéj).

Kiernozy

czystéj krwi wielkiéj rasy Jorkshire ma na sprzedaż (392)

Domin. Łówiec (Nitsche)
pod Czempiniem
(dworzec kolei żelaznéj).

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Katolicka

wyższa pensya panien

w Kościerzynie (Berent W.-Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa Hochstüblau.

Początek nowego roku szkólnego 4 września. Opłata roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu pani Łaszczewska. (412)

„Scylitynę"

niezawodny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też **znakomity środek na odciski** we flakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogerya aptekarza Z. Rittera
w Gnieźnie ulica Warszawska.

Środki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznanskiego.